Nr 344. Kraków, Piątek 30 Lipca 1909. Rok XXVIII.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	36	18	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 „ —
W innych państwach	48	24	12	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.434
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Messeles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

O dreadnought'y austryackie.

Angielska Izba gmin zajmowała się na posiedzeniu swojem, odbytem w środę, sprawą budowy drugiego kontyngentu olbrzymich pancerników typu t. zw. „Dreadnought'ów". Drugi ten kontyngent obejmować ma podobnie jak pierwszy, cztery okręty tego typu, lecz rozmiarami jeszcze znaczniejsze od poprzednich, bo o pojemności 25.000 ton. uzbrojone w działa, które na odległość trzech mil wyrzucać będą pociski o wadze jedenastu cetnarów. Budowa tych kolosów morskich ma się rozpocząć natychmiast, tak, aby były gotowe do r. 1912.

W dyskusyi, jaka toczyła się w tej sprawie, przemawiali ze strony rządu pierwszy lord admiralicyi Mac Kenna i premier obecnego gabinetu Asquith. Pierwszy uzasadniał potrzebę takiego pomnożenia angielskiej floty wojennej ze stanowiska militarnego, drugi z politycznego. Asquit przypomniał, że rząd Anglii starał się usilnie o osiągnięcie porozumienia między mocarstwami, któreby położyło tamę dalszym zbrojeniom na morzu, rujnującym finanse państwowe, nakładającym na ludność coraz nowe i coraz znaczniejsze ciężary podatkowe. Usiłowania te niestety żadnego nie odniosły skutku. Podczas gdy Anglia zdecydowała się pierwotnie na budowę tylko 4 pancerników typu „dreadnought'ów" — Niemcy od razu wstawiły do swego programu flotowego aż jedenaście takich statków. Jeżeli więc Anglia obecnie zabiera się do budowy dalszych czterech — to jeszcze nie dosięgnie przyrostu. jaki otrzyma flota niemiecka. Stan obecny floty angielskiej — wywodził lord admiralicyi Mac Kenna — jest wprawdzie jeszcze tak silny, iż w najbliższych latach, mimo olbrzymich wysiłków Niemiec, nie grozi jeszcze z ich strony Anglii poważniejsze niebezpieczeństwo. Lecz dbałe o swój byt i o swoje interesy państwo nie może ograniczać swej czujności tylko do obecnej i najbliższej chwili; musi ono także myśleć o przyszłości, a w przyszłości stosunek sił zbrojnych na morzu Anglii i Niemiec przesunąłby się w groźny sposób na korzyść Niemiec, gdyby Anglia założyła teraz ręce bezczynnie, lub gdyby w mniejszej, niż Niemcy, mierze pomnażała swoją flotę.

W imieniu konserwatystów angielskich zabrał głos były premier angielski lord Balfour. Poddał on działalność obecnego rządu liberalnego na tem polu ostrej krytyce, lecz nie w tym kierunku, jakoby czynił za dużo — lecz przeciwnie, zarzucał mu, że czyni za mało. Rząd obecny — mówił Balfour — zupełnie niemal bezczynnie spoglądał na to, co się dzieje w innych państwach, dopuścił do tego, że angielska flota straciła już swój „standard dwóch mocarstw", że straciła absolutną swoją przewagę nad flotami innych państw.

W głosowaniu nad wnioskiem liberalnego posła Ellisa, ażeby zredukować budżet marynarki, konserwatyści poparli też rząd obecny. Mniejszość, przeciwna budowie nowych okrętów typu Dreadnoughtów, składała się z reprezentantów stronnictw robotniczych, z kilku radykałów i Irlandczyków, lecz liczyła tylko 98 głosów wobec 280 głosów większości, która odrzucała już samą myśl zmniejszenia wydatków na flotę wojenną.

W toku całej tej dyskusyi przewijała się, jak nić czerwona, obawa przed współzawodnictwem Niemiec na morzu. Każdy niemal z mowców za pomnożeniem floty odwoływał się na to mocarstwo, na jego wysiłki na tem polu, a jakkolwiek lord Asquith zapewniał, że niema obecnie żadnej kwestyi, którąby poróżnić mogła Anglię z Niemcami i doprowadzić do wojennego z tem mocarstwem starcia, z każdej niemal mowy wynikało, że większość Izby poważnie liczy się z możliwością takiego starcia, jeżeli nie zaraz, to w niedalekiej przyszłości.

Obok Niemiec atoli — wymieniano w tej dyskusyi nie mniej może często — także monarchię austro węgierską. Mówiono o Francyi, która pragnie zreorganizować swoją flotę kosztem dwóch miliardów franków, wspomniano o Włoszech, które również biorą udział w rywalizacyi ogólnej na polu powiększania morskich sił zbrojnych, lecz w militarno-politycznej argumentacyi wysuwano obok Niemiec na pierwszy plan Austro-Węgry, zamierzoną przez to państwo budowę również czterech „Dreadnoughtów". Rozchodziło się przytem głównie o stanowisko mocarstwowe Anglii na morzu Śródziemnem. Faktem jest, że rząd angielski, gromadząc olbrzymią siłę zbrojną na morzu północnem i na południowych wybrzeżach Anglii, ową potęgę, którą można było przed kilku dniami podziwiać u ujścia Tamizy, a która ma być — żywą przestrogą pod adresem Niemiec — osłabił swoje siły na wodach między Gibraltarem a Cyprem. Należy je więc możliwie najrychlej uzupełnić — zwłaszcza wobec zamierzonego powiększenia floty Austro-Węgier, tego najwierniejszego sprzymierzeńca Niemiec.

Dotychczas wprawdzie jeszcze owe cztery „Dreadnoughty" austro-węgierskie istnieją tylko na planach i kosztorysach admiralicyi w Wiedniu; —delegacye austro-węgierskie jeszcze się niemi poważniej nie zajmowały, jeszcze ani centa nie uchwaliły na ich budowę, lecz to bynajmniej nie zmniejsza obawy angielskich mężów stanu. Mac Kenna z naciskiem zwrócił uwagę, że widocznem jest, iż rząd austro-węgierski ma niezłomny zamiar przystąpić do ich budowy, że buduje już olbrzymie dla nich doki, a wyraźnie z jego wywodów przebijało się przeświadczenie, iż Niemcy postarają się już o to, ażeby projekty austro-węgierskich „Dreadnoughtów" nie pozostały tylko — na papierze.

Jeżeli zaś istnieją jeszcze nad Tamizą sceptycy, którzy powątpiewają o takim olbrzymim wysiłku Austro-Węgier, to wątpliwości ich rozwiać się muszą wobec głosów niektórych pism wiedeńskich, wywołanych środową debatą w angielskiej Izbie gmin, zwłaszcza zaś wobec onegdajszego artykułu „N. Fr. Presse". Ten organ centralizmu w Austryi usiłuje wytłómaczyć swoim czytelnikom, że Austro-Węgry nie mogą się zatrzymać przy posiadanym już typie pancerników o 14.000 ton pojemności, że muszą przystąpić jak najrychlej do budowy olbrzymów typu angielskich „Dreadnoughtów". A ta determinacya wojenno-flotowa znalazła nawet echo w krakowskim organie konserwatywnym, który również jest zdania, że wzgląd na budowę tego rodzaju statków we Włoszech „zmusza" także Austro-Węgry do wkroczenia na tę ślizką a kosztowną drogę.

Co do nas — to nie tylko rzekomego tego „musu" absolutnie uznać nie możemy, lecz nawet przeciwnie, uważalibyśmy udział Austro-Węgier w tych dreadnough-towych wyścigach, za bezcelowy pod względem militarnym, a wręcz szkodliwy pod względem ekonomiczno-finansowym.

Austro-Węgry nie posiadają kolonii zamorskich, a ich zamorskie interesy handlowe nie są tego rodzaju, iżby narazić mogły monarchię na wojenny zatarg z ktoremkolwiek z mocarstw, na zatarg, który rozegraćby się mógł na morzu. Do utrzymania powagi państwa i obrony jego interesów wobec mniejszych państw zamorskich wystarczy zaś najzupełniej obecna austro-węgierska flota. Austro-Węgry są państwem nawskróś lądowem o niezbyt rozległej linii wybrzeża morskiego i szczupłej tylko liczbie portów. O tem, aby kiedykolwiek mogły także na morzu stanąć na równi z którémkolwiek z mocarstw, ani marzyć im nie wolno. I ewentualny zatarg wojenny z Włochami musi rozstrzygnąć się na lądzie, a nie na morzu. — Flota włoska zaś już dziś dwukrotnie przewyższa flotę wojenną Austro-Węgier; podczas bowiem, gdy marynarka tego państwa obejmuje ton 156 tysięcy, liczy 999 dział i 13.375 ludzi załogi, Włochy rozporządzają flotą o 421.000 ton, 2.000 dział z 26.156 ludźmi załogi. — Ponieważ zaś minęły już czasy, w których bitwy morskie wygrywać było można sposobem, użytym przez Tegethofa pod Lesiną, flota austryacka nigdy nie będzie się mogła zmierzyć z włoską na otwartem morzu. Morska siła zbrojna Austro-Węgier skazana będzie zawsze jedynie na obronę wybrzeży państwa, do tego zaś nadają się wyłącznie statki mniejszych typów — obok silnych fortyfikacyj nadbrzeżnych. Z budowy „Dreadnoghtów" austro węgierskich — które kosztowałyby setki milionów, korzystałyby tylko Niemcy. Na taką zaś przysługę dla Niemiec nie pozwala budżet austryacki, nie pozwala interes ekonomiczny ludów Austro-Węgier. — Miejmy więc nadzieję, że zrozumieją to delegacye i że — odrzucą stanowczo dotyczący projekt rządowy.

Czesi w Dolnej Austryi.

(Koresp. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 29 lipca.

Walka czesko-niemiecka przekracza już granice „krajów korony św. Wacława" i rozrzuca się na Dolną Austryę i Wiedeń. Fabryki tutejsze i brak tanich a zdolnych sił roboczych spowodowały imigracyę setek tysięcy Czechów, którzy przez dziesiątki lat służyli dobrodusznym Wiedeńczykom za wdzięczny temat do drwin i kupletów. Czesi znosili to z dziwnym spokojem, ale zarazem z właściwą sobie energią i pracowitością zapewnili sobie stały byt, wierząc, że przyjdzie chwila, w której przestaną ich lekceważyć. Ta chwila nadeszła szybciej, niż się sami spodziewali. Obecnie nie tylko nie lekceważą więcej „durnego Czecha", ale nawet już się go boją. Otworzył się specyalny „Deutscher Volksrath für Wien und Niederösterreich", który ogłasza komunikaty i czyni starania u różnych władz centralnych i miejscowych, aby odwróciły grożące Niemcom tutejszym „czechische Gefahr".

We Wiedniu żyje kilka tysięcy czeskich dzieci szkolnych, zmuszonych albo pobierać naukę w publicznych szkołach ludowych niemieckich, albo też w prywatnej szkółce czeskiej, utrzymywanej kosztem towarzystwa imienia Komenskyego, co połączone jest z wielkiemi niedogodnościami. Wobec ściśle przestrzeganych przepisów o obowiązku szkolnym i w celu możliwości pobierania dalszych nauk w szkołach średnich, dzieci uczęszczające do prywatnej szkoły Komensky'ego muszą z końcem roku szkolnego zdawać egzamina publiczne. Z powodu trudności językowych zaś egzaminów tych nie zdają w Wiedniu, lecz w najbliższym okręgu szkolnym, położonym na Morawach, a mianowicie w Lundenburgu.

Mimo te trudności i szykany niezmiernie dotkliwe dla dzieci, rekrutujących się z kół robotniczych i rzemieślniczych, Czesi nie dają się wynarodowić i z każdym rokiem czynią poważne postępy w Dolnej Austryi i Wiedniu. Zakładają różne stowarzyszenia polityczne, zawodowe i zabawowe, wydają czasopisma, a nie mogąc uzyskać publicznej szkoły ludowej czeskiej, przystępują do otwierania nowych szkół prywatnych. Dawniej mieszkali Czesi tylko w X dzielnicy Favoriten, gdzie mieści się największa ilość fabryk. Obecnie element czeski wzrósł do pokaźnej cyfry także już w kilku innych dzielnicach, zamieszkałych przeważnie przez robotników i drobnych rękodzielników, jak Meidling, Ottakring, Rudolfsheim lub Brigittenau. To też Tow. Komensky'ego wniosło do Rady szkolnej dolnoaustryackiej prośbę o koncesyę na kilka szkół prywatnych czeskich. Wywołało to zaniepokoienie u Niemców, którzy w takich szkółkach prywatnych dopatrują się wielkiego niebezpieczeństwa dla narodu niemieckiego. Dzienniki przedstawiają to niebezpieczeństwo w najjaskrawszych barwach i wywodzą. że nietylko Wiedniowi grozi czechizacya, ale także całemu krajowi. Istnieje już dziś kilka gmin wiejskich, w których chłopi niemieccy zostali w zupełności wyparci przez Czechów.

Aby temu zapobiedz, organ chrześcijańsko-społeczny „Deutsches Volksblatt", proponuje wydanie ustawy wywłaszczającej na wzór pruski. „Dla ratowania żywiołu niemieckiego w Dolnej Austryi — pisze ten organ — byłoby bardzo na miejscu naśladować przykład naszych braci w państwie niemieckiem i nabywanie ziemi w okolicach narodowo zagrożonych czynić zawisłem od pewnych warunków, inaczej wkrótce parobek czeski rozkazywać będzie panu niemieckiemu." Ażeby zaś już w zupełności naśladować ks. Bülowa, który w parlamencie niemieckim zarzucił Polakom, „że się mnożą, jak króliki", organ p. Verganiego ubolewa nad błogosławieństwem dzieci u Czechów. W dzielnicach bowiem zamieszkałych licznie przez Czechów, na 500 — 600 ślubów, przypada 2500 — 3000 narodzin, zaś w dzielnicach czysto niemieckich, stosunek jest odwrotny: liczba ślubów przewyższa liczbę narodzin.

Tak więc teren sporu czesko niemieckiego zamiast zacieśniać się, rozszerza się aż na Wiedeń i całą Dolną Austryę. *Sz.*

Robotnicy francuscy wobec republiki.

Robotnicy francuscy, zwłaszcza należący do stowarzyszeń zawodowych, czyli syndykatów, które znowu mają swoje ogniska w powszechnym Związku pracy, to jest w „Confédération générale du travail" (C. G. T.) nigdy nie byli zbyt przyjaźnie usposobieni dla trzeciej republiki. W najlepszym razie zachowują się obojętnie wobec „Maryanny", a często wybuchają wobec niej nienawiścią. W czasach, gdy Clemenceau był ministrem spraw wewnętrznych, a następnie prezydentem gabinetu, nienawiść ta coraz bardziej wzrastała, a to dzięki tej okoliczności, że Clemenceau, zwalczając, słusznie zresztą, rewolucyjny ruch robotniczy, energię swoją przyoblekał często w zbyteczną szatę prowokacyi. Dzisiaj, gdy Clemenceau „poszedł sobie", cała prasa socyalistyczna czyni ponowny obrachunek stosunków trzeciej republiki do rzesz robotniczych, do proletaryatu. Ta likwidacya polityczno-społeczna jest tak zajmująca, że godzi się z nią zapoznać choćby dla ciekawości teoretycznej.

„Wasza republika — wołają owe pisma — trzecia już republika powstała na gruzach drugiego cesarstwa. Tak powiadacie wy i mówicie prawdę, ale zapominacie dodać, że skąpała się w krwi robotników podczas osławionego „tygodnia majowego" w r. 1871, kiedyście wymordowali 36.000 ludzi. Powiadacie, że to była odpowiedź Thiersa na poprzednie gwałty, których się dopuszczali komunardzi. Niech i tak będzie, ale w takim razie przypomnijcie sobie, co to była komuna. Przypomnijcie sobie, że wasze Zgromadzenie narodowe, które oddało Niemcom Alzacyę i Lotaryngię, przeniosło się z Bordeaux nie do Paryża, lecz do Wersalu, co wywołało oburzenie w Paryżu, któremu w ten sposób odebrano znamię stolicy.

„Ten wasz parlament republikański uchwalił przedewszystkiem, że weksle, które były płatne pomiędzy dniem 13 sierpnia a 13 listopada 1870 roku, a których z powodu oblężenia prawie nikt nie wykupił, muszą być zapłacone najdalej w ciągu 7 miesięcy. Była to katastrofa nie dla robotników, ale dla drobnych mieszczan, dla „burżujów", którzy w owej chwili byli niewypłacalni. W ciągu czterech dni zaprotestowano 150.000 weksli. A potem ten wasz parlament odrzucił wniosek, ażeby odroczyć wypłatę zaległych czynszów za pomieszkania i sklepy, co dotknęło wprawdzie najbardziej robotników, ale także i uboższych mieszczan, których wyrzucano gromadnie na bruk. Paryż zaczął się burzyć, a wtedy Thiers przystąpił do rozbrojenia gwardyi narodowej. Paryżanie udaremnili ten zamach, Thiers wycofał wojska rządowe z Paryża, a komitet centralny gwardyi objął rządy w stolicy, rozgościwszy się w ratuszu.

„W ten sposób powstała komuna. Robotnicy wszelkich odcieni zachowywali się odpornie wobec komuny, do której dopiero później przystąpili. Nazwę komuny otrzymał komitet centralny po przeprowadzeniu wyborów do komuny, to jest do rady miasta Paryża. Pierwszem zadaniem komuny wedle statutu była obrona republikańskiej formy rządu. Pomijamy jej działalność polityczną, a zaznaczymy jej czyny z dziedziny ekonomiczno-socyalnej. Jeżeli odroczyła na miesiąc płatność zapadłych weksli, to uczyniła to ustępstwo dla mieszczan, a nie dla robotników, którzy weksli nie mają, a jeżeli umorzyła zaległe czynsze mieszkaniowe za czas od października 1870 r. do lipca 1871 r., tudzież zawiesiła sprzedaż niewykupionych zastawów w lombardach — to rozporządzenie to wyszło wprawdzie na korzyść robotników, ale także i na korzyść rzemieślników, tudzież drobnego mieszczaństwa.

„Rząd wersalski, rozpędziwszy komunę, wziął na niej krwawy odwet. Generał Gallifet, wiodąc jeńców do Wersalu, kazał wielu rozstrzelać po drodze. — Pisały o tem z oburzeniem dzienniki londyńskie. Ogółem zginęło wtedy około 36 tysięcy komunardów, a całe rzesze wywiózł rząd wersalski do Nowej Kaledonii. W taki sposób Thiers ugruntował waszą republikę. Robotnicy pracowali i ginęli dla burżujów, którzy ich potem opuścili sromotnie.

„Od owej chwili — wołają dalej robotnicy za pomocą prasy swojej — wkrótce dobiegnie lat 40. Co przez ten czas wasze rządy, wasze Izby deputowanych i senaty, wasze klasy rządzące uczyniły dla robotników? Oto spis waszych dobrodziejstw dla stanu czwartego: W roku 1880 parlament pod naciskiem opinii uchwalił dla deportowanych i wygnanych komunardów amnestyę. Głosowali za nią tacy nawet konserwatyści, jak Leon Say, Waddington i Challemel-Lacour. Spoczywaliście następnie na laurach aż do roku 1884, gdy rząd radykalny dał ustawę o stowarzyszeniach, która, mimo swoich braków, stała się pożyteczną także dla robotników. — Ustawa z roku 1902, zwrócona przeciw kongregacyom klasztornym, przyniosła również pożytek robotnikom. Ożywił się ruch pomiędzy robotnikami, którzy utworzyli Związek pracy i syndykaty. Oto wszystko, co nam, robotnikom, dała republika w ciągu 38 lat. Nie postarała się nawet dla nas o zabezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Jakże my mamy ufać waszemu rządowi i parlamentowi? Zwłaszcza parlamentowi, w którym co najmniej dwie trzecie części deputowanych trudnią się polityką zawodowo? My gardzimy waszym rządem, waszym parlamentem i tymi wszystkimi politykami, którzy żyją z „dobra publicznego", jak żyje kramarz ze swojej ulicy. Żal nam tej armii, która musi stać na straży waszej. A wobec tego pozostaje nam tylko czyn — „action directe" — po prostu rewolucya".

Tak wygląda likwidacya polityczno-społecznych stosunków pomiędzy republiką a robotnikami, dokonana przez robotników. Nie będziemy jej sprawdzać szczegółowo, zaznaczymy tylko, że republika francuska bardzo mało uczyniła dla robotników, o wiele mniej, niż monarchiczne Niemcy lub Austro-Węgry. Nie przeczymy, że syndykaty razem z C. G. T. uprawiają beznadziejną akcyę, że pomiędzy robotni-

---

JERZY NOWAKOWSKI.

ZAWIERUCHA.

Powieść na tle wojny rosyjsko-japońskiej.

45 (Ciąg dalszy.)

W sztabie oficerowie zastali ruch niezwyczajny. Już z daleka widać było biegających żołnierzy, grupy oficerów przechadzających się niespokojnie; pakowano rzeczy, siodłano konie.

— Co się stało? spytali oficera, siadającego na konia.

— Fatalne nowiny, — odpowiedział z miną posępną, — z głównej kwatery zawiadomili nas, że Japończycy oskrzydlają od zachodu nasze pozycye w sposób zatrważający; początkowo myślano, że to tylko demonstracya i zasłaniano się od niej jako tako, ale teraz już wiadomo, że usiłowanie w tym kierunku jest prowadzone z szaloną energią i zagraża coraz bardziej naszej linii odwrotu.

— Przecie tam jest prawie cała druga armia?

— Zdaje się, a jednak nie może ona wstrzymać impetu, przed godziną pchnięto tam forsownie dwa nasze pułki.

W fanzie dokoła samowara starszyzna toczyła gorący spór.

— To hańba — wołał stary generał z żywemi czarnemi oczami, — tak się dać podejść. Od czterech dni wiadomo, że Japończycy rozpoczęli nas oskrzydlać od zachodu.

— Teraz jasne, czemu tak wściekle atakują nasz front południowy, wczepili się weń jak pijawki, unieruchomiając go, a tymczasem inni zajmują nam tyły; przeczuwam ładny pasztet, legniemy tu wszyscy.

— Uspokuj pan swoją wątrobę, — mitygował naczelnik sztabu, — przecież przyszliśmy tu by umrzeć i...

— Piękna teorya, — przerwał mu oponent — ale niezbyt słuszna, jesteśmy tu po to, by zwyciężyć chociażby za cenę życia, umrzeć zaś dla tego tylko, że komuś tam w górze brak klepki, to słaba pociecha.

— Łatwiej krytykować, niż działać.

— Nasze omyłki szły zawsze od góry.

— A jednak milczeliście, panowie wszyscy.

— Dyscyplina wojskowa zamykała nam usta, ale przekonany jestem, że w duchu wszyscy my oddawna już straciliśmy wiarę w talent naszej głównej kwatery, przecie przykładów jej nieudolności nie zabraknie.

— A tak, pamiętacie przecie szopkę, urządzoną z konnym samodzielnym oddziałem. W ciągu dni czterdziestu zmienił on jedenastu naczelników, a w bardzo ważnej chwili miał naraz dwóch, z których żaden nie znał oddziału, nie był nigdy w ogniu.

— Nie zły jest także stały bigosik, urządzany z kawałków różnych pułków i dywizyj dla gościnnych występów różnych bażantów petersburskich.

— Mniejsza o bażantów, przecie dowódca korpusu Z. dowodzi oddziałem, w którym nie ma ani jednego żołnierza z jego stałych podwładnych.

Noc zeszła niespokojnie; co godzina rozsyłano ordynansów z papierami i po informacye, telefon dzwonił bezustannie, denerwując drzemiących na kanapach oficerów; nikt nie rozbierał się, oczekiwano lada chwila wymarszu.

O brzasku ruszono w drogę. Sztab miał dogonić oddział, maszerujący forsownie na zachód; ogień armatni grzmiał na całej linii.

Droga prowadziła przez stacyę kolejową; granaty dolatywały aż tu: widocznie Japończycy chcieli zatamować ruch pociągów. Wrzała tu gorączkowa robota, na torach stało parę pociągów, dymiły lokomotywy, ładowano do wagonów i na platformy co się dało — armaty, suchary, owies, jęczmień, inwentarz szpitali. Urzędnicy i żołnierze biegali gorączkowo po platformie, a między nimi snuły się jakieś podejrzane postacie o wschodnich twarzach, z sali dochodził spazmatyczny płacz kobiecy.

— Ładny znak! — wyrwało się komuś z oficerów.

— Ciszej! — rozkazał dobitnie naczelnik oddziału — zadużo się tu gada.

Oddział dnia tego nie brał udziału w bitwie przysunięty jednak zbyt blisko do pozycyj czołowych, był parokrotnie ostrzeliwany i poniósł pewne straty; były one względnie nieznaczne, ale zdenerwowały ogromnie żołnierzy, którym dokuczyło niesłychanie bierne stanie pod ogniem.

— Już lepiejby pójść do ataku — narzekali — to i strach przejdzie.

Bój ustał wieczorem. Rosyanie utrzymali swe pozycye, ale Japończycy przesunęli się jeszcze bardziej na północ, zbliżając się o wiorst parę do kolei

ROZDZIAŁ XLV.

Od tygodnia już zmagały się w śmiertelnym uścisku dwie wrogie potęgi; druga armia rosyjska, zagrożona odcięciem, zmieniła front na zachód i zwarła się z Japończykami, by ich odrzucić na południe; chwilami po zaciętych atakach wróg dawał się wyprzeć z zajętych punktów, ale powodzenie było zawsze krótkotrwałe; Japończycy ustępowali na krótką metę, osadzali się mocno w miejscu i znowu napierali; zwolna wkradało się w szeregi rosyjskie rozprężenie i nieład; sprzeczne rozkazy, brak inicyatywy zwiększały chaos; katastrofa zdawała się nieunikniona, siły były na wyczerpaniu, wojsko od kilku dni nie miało w ustach gorącej strawy.

Poranek 8 marca był pogodny, prawie wiosenny; nad ziemią unosiła się gęsta mgła, niknąca zwolna w ciepłych promieniach słońca.

Gdy Kański wyjechał w pole, bitwa się już toczyła na dobre, ale bez dawnego naprężenia. Od zachodu ciągnęły w nieładzie ku kolei liczne oddziały piechoty w kolumnach pochodnych, wlokły się za nimi, jechały kłusem bateryе; odwrót już się rozpoczął.

Kazimierz miał zakomunikować dowódcy swego dawnego pułku rozkaz osłaniania odwrotu; znalazł oddział wypoczywający w okopach naprędce wykopanych; na froncie nie było widać przeciwnika, ciemne masy jego przesuwały się jednak zwolna w stronie północnej.

Pułkownik wysłuchał rozkazu z widoczną troską.

— Zamelduj pan — rzekł — że ja się niedługo utrzymam... Połowa pułku legła, pozostali od pięciu dni nie śpią, prawie nie jedzą... Naboje już się kończą... To będzie tylko krótka agonia pułku.

— Wedle rozkazu... Czy Miernicki jest w szeregach?

— A tak, dowodzi siódmą rotą na naszem prawem skrzydle... Ma rozpocząć odwrót, o ile takowy jeszcze będzie możebny.

Miernicki bardzo był zmieniony; twarz schudła mu, zczerniała, oczy paliły się gorączkowo. Przyjaciele przywitali się serdecznie.

— Co za wiatr niepomyślny przyniósł cię w ten samotrzask? — spytał.

— Przywiozłem wam niewesołe nowiny... Macie osłaniać odwrót.

— A bodaj cię!... No, to znaczy kaput... Patrz — wskazał na trakt, uciekający w dal ku kolei — tędy nasza droga, a za godzinę już ją zajmą Japończycy.

— Kiedy kazano ci zacząć odwrót?

— Gdy przejdzie druga brygada, a ona ledwie się ukazała.

— Fatalne położenie — westchnął Kazimierz. — Możesz się dostać do niewoli.

— To jeszcze mniejsza, jeżeli rozsądek mi podpowie w chwili odpowiedniej, że opór nie przyda się na nic, ale ja się boję, że w bitwie ogarnie mnie cholera, a wtedy mózgownica przestanie funkcyonować.

— Przecie nie masz czego się gorączkować?

— Ciągle to sobie powtarzam, zły jednak jestem, że farsa się tak głupio kończy. Od dawna drwię sobie z życia, ale za to teraz i ono ze mnie zadrwiło. (C. d. n.)

kami są równie zawodowi politycy, że „sabotage“ szkodzi tak dobrze robotnikowi jak pracodawcy, a często robotnikowi bardziej, ale właśnie dlatego rząd, chcący zasłużyć na miano prawdziwie republikańskiego, powinien czemprędzej zająć się sprawą robotników. Jednakże praca powinna być nie dla efektu, nie z dziś na jutro, ale obliczona na dalszą metę. Mieszczaństwo francuskie i wogóle klasy posiadające są zbyt silne, ażeby je zgnieść mógł taran syndykatów, ale niepotrzebne tworzenie fermentu pośród mas robotniczych nie jest rzeczą bezpieczną, a jest nieetyczną. Jeżeli obecny gabinet ma być pojednawczy, powinien pomyśleć o robotnikach. *h. i—e.*

Rewolucya w Hiszpanii.

To, co obecnie dzieje się w Hiszpanii, posiada już liczne znamiona nietylko antirządowej, lecz i antidynastycznej rewolucyi. Młody władca, który pragnął zaskarbić sobie zaufanie narodu uroczystem zapewnieniem, że pragnie być zawsze ściśle konstytucyjnym monarchą, ujrzał się zmuszonym do — zawieszenia gwarancyi konstytucyjnych. Widownią zaburzeń jest wprawdzie dotychczas tylko kilka prowincyi, jest nią głównie wiecznie niezadowolona i nawet w normalnych czasach często buntująca się Katalonia, w innych dzielnicach kraju względny jeszcze panuje spokój, lecz nie należy zapominać o tem, że właśnie w objętych dziś burzą rewolucyjną prowincyach i miastach, zawsze prawie brały początek wstrząśnienia, które wywoływały w państwie zupełny przewrot stosunków politycznych. Z postawy, jaką zajęła cała niemal prasa hiszpańska, wnosić zresztą można, że cały kraj dziś podziela opinię mieszkańców Barcelony, Walencyi i Taragony, że jedynie z tej przyczyny gdzieindziej jeszcze nie wybuchły podobne zaburzenia, ponieważ tam niema jeszcze bezpośredniej do nich przyczyny: poboru rezerwistów dla korpusu w Melilli.

Dzisiejsze wstrząśnienia w Hiszpanii — to smutny owoc kilkoletnich rządów konserwatywnego gabinetu **Maury**. Mało zręczny ten, lecz bardzo uparty spadkobierca zamordowanego przed 12 laty Canovasa, zamiast wszelkie siły i całą uwagę skupić około uzdrowienia opłakanych stosunków wewnętrznych państwa, pragnął wskrzesić utracone mocarstwowe stanowisko Hiszpanii, marzył o wskrzeszeniu wielkiej floty, a wreszcie o nowych zaborach kolonialnych. — Zamiast usuwać nędzę i ciemnotę, poskramiać uroszczenia żądnego władzy kleru, on rozpoczął politykę zagraniczną, nie licującą z siłami i zasobami państwa. Nie zdobył się on nawet na usunięcie lub zmianę ustawy, będącej dziś anachronizmem i anomalią w państwie konstytucyjnem, dozwalającej bowiem na wykupienie się od służby wojskowej stosunkowo niewielką opłatą pieniężną. Następstwem tej ustawy jest, że szeregi armii hiszpańskiej wypełniają głównie ludzie biedni, podczas gdy zamożniejsze warstwy wolne są od tego uciążliwego obowiązku, a dziś — od konieczności narażania zdrowia i życia w obronie — niepopularnej sprawy.

Najcięższą zaś winą jego jest, że przystępując do tak ryzykownego zadania, nie skorzystał z doświadczeń 1893 r., nie przygotował się na ewentualności, które po tych doświadczeniach z łatwością przewidzieć było można. Okazuje się, że załoga Melilli w chwili wybuchu walki liczyła zaledwie 4.000 ludzi z 12 działami, że nie posiadała nawet potrzebnych do dłuższej kampanii zapasów amunicyi. Opinia publiczna w Hiszpanii była wprawdzie od początku przeciwną „nowym awanturom marokańskim“, zapewne atoli nie byłaby zajęła takiego stanowiska, gdyby generał Marina mógł był się odrazu poszczycić znaczniejszemi sukcesami. Tymczasem dotychczasowe walki — to na prawdę klęski oręża hiszpańskiego, połączone ze stratami tysiąca przeszło zabitych i rannych i utratą ważnych pozycyj strategicznych.

Dziś gabinet Maury znalazł się w położeniu niemal bez wyjścia. — Zawieszenie konstytucyi i teroryzm rządowy to zły i niebezpieczny środek zaradczy przeciwko rewolucyjnemu wrzeniu. Nie przysporzy on w każdym razie „awanturze marokańskiej“ sympatyi i popularności. Tymczasem w Madrycie istnieje podobno zamiar posunięcia się jeszcze o krok dalej, bo do ustanowienia dyktatury wojskowej. — Rzykowny to zamiar!

Sytuacyę rządu mógłby jeszcze poprawić pomyślny zwrot na polu walki, zadanie silnego ciosu niebezpiecznemu nieprzyjacielowi; lecz czy to będzie jeszcze możliwe wobec wypadków wewnętrznych?

Lecz nawet w razie, gdyby rząd zdołał zapanować nad sytuacyą, wycofać się z honorem z walki na Rifie, dzisiejsze wstrząśnienie wewnętrzne dotkliwą szkodę wyrządzi Hiszpanii, na wiele lat znów powstrzyma jej tak potrzebne odrodzenie wewnętrzne. Ubolewa już nad tem opinia w Anglii, której rząd wciągnął Hiszpanię w zakres swoich kombinacyj politycznych. A łatwo być może, że wypadki dzisiejsze są tylko wstępem do zupełnego przewrotu w Hiszpanii.

(Tel. „Nowej Reformy“).

Paryż, 30 lipca.

Donoszą tu z **Madrytu** przez Hendaye: W całej Katalonii **powstanie ogromnie się rozszerza.** Wszystkie fabryki stanęły, bądź to z powodu strajku, bądź to z powodu ruchu rewolucyjnego. Robotnicy, którzy nie przyłączyli się do strajku, biorą również udział w ruchu rewolucyjnym, który przybiera wyraźny **charakter antidynastyczny.** Wśród ludności panuje ogromne rozgoryczenie z powodu systemu wojskowego, panującego w Hiszpanii. Podług obecnej ustawy wojskowej, może się każdy posiadający 500 pesetas wykupić za tę cenę od służby wojskowej; wobec tego cały ciężar dostarczania armii rekruta spada na najuboższą ludność. Rewolucyoniści domagają się więc zmiany ustawy wojskowej.

Barcelona jest zupełnie odcięta od świata. Artylerya w dalszym ciągu ostrzeliwa barykady. **Liczba zabitych rewolucyonistów jest ogromna.** W koszarach w Barcelonie wiadomość o buncie żołnierzy w Marokku i o rzuceniu przez nich broni do morza, przyjęto wiwatami i oklaskami.

Dziś donoszą znowu o **wysadzeniu w powietrze kilku mostów.**

Paryż, 30 lipca.

We środę wieczorem stwierdzono, że od 24 godzin wszelkie połączenie z Barceloną jest przerwane. Konsulat francuski i ambasada w Madrycie nie mogą się porozumieć z ministerstwem spraw zagranicznych w Paryżu. Sądzą tutaj, że w Hiszpanii wszystkie linie telegraficzne przerwano.

W Katalonii panuje **zupełna anarchia.**

Klęska Hiszpanów.

Paryż, 30 lipca.

Do Hendaye nad granicą hiszpańsko-francuską przyszły drogą na Irun wiadomości, opisujące straszne walki ubiegłego tygodnia. — We czwartek ubiegłego tygodnia stoczono walkę, może najkrwawszą z dotychczasowych. Oddział wojsk hiszpańskich został napadnięty znienacka przez Kabylów w zagłębieniu dosyć znacznem. Kabylowie, ustawieni na wzgórzach, celnemi salwami **zupełnie znieśli oddział hiszpański.** Straty Hiszpanów są olbrzymie. — Artylerya hiszpańska dała do Kabylów około 2.000 strzałów. Hiszpańska łódź działowa „Pinon“ pospieszyła swoim na pomoc i umożliwiła reszcie wojska hiszpańskiego odwrót.

Dopóki Kabylowie zajmują silne stanowiska na łańcuchu gór Gurugu, nie można myśleć o rozstrzygającym pochodzie na Er Rif.

Pewien pułkownik hiszpański odebrał sobie życie, ażeby ranny nie wpaść w ręce Kabylów.

Z pola walki w Maroku.

(Wojna z roku 1893. — Ówczesny ruch rewolucyjny. — Bitwa 30-godzinna. — Obłąkany artylerzysta. — Brawura oficerów hiszpańskich. — Bitwa z dnia 27 b. m. — Śmierć generała Pintos.)

Hiszpanie mają od wieków krwawe obrachunki z mieszkańcami krainy Er Rif. Ostatnia wojna pomiędzy Hiszpanami a Kabylami Er Rifu, wybuchła w roku 1893 pośród okoliczności, przypominających w zupełności dzisiejsze zajścia. W owym czasie budowali Hiszpanie dla obrony Melilli fort Concepcion, ale już na terytoryum nie swojem, ale marokańskiem. Kabylowie, oburzeni tem, napadli dnia 2 grudnia 1893 roku na Melillę, poczem wywiązał się szereg krwawych walk. W jednej z nich poległ generał Margatto. Naówczas, podobnie jak dzisiaj, siły hiszpańskie, stale przebywające w Melilli, nie wystarczyły do pokonania krajowców i rząd hiszpański musiał wysyłać coraz większe posiłki z kraju. Ku końcowi listopada 1893 roku wysłano z Hiszpanii dwa korpusy armii pod wodzą marszałka Martinez Campos.

Wobec tej przemocy Kabylowie cofnęli się, skutkiem czego po nielicznych utarczkach wojna właściwa skończyła się. Martinez Campos udał się do Tangeru, jako nadzwyczajny poseł i z polecenia rządu hiszpańskiego zażądał od sułtana marokańskiego wypłaty 30 milionów pezetów — mniej więcej 30 milionów koron — tytułem odszkodowania. Rokowania szły opornie i dopiero gdy Martiner Campos oświadczył, że opuści Tanger i z bronią w ręku upomni się o odszkodowanie, sułtan wreszcie ustąpił. Dnia 5 marca 1894 przyszedł do skutku traktat, mocą którego sułtan zobowiązał się wypłacić 20 milionów pezetów, a mianowicie 5 milionów natychmiast, a resztę ratami. Naokoło Melilli tudzież jej terytoryum ustanowiono strefę neutralną, nad którą miały czuwać oddziały sułtana.

I wtedy wyprawa marokańska wywołała w Hiszpanii silne wrzenie, które jednakże nie dorównało obecnemu ani pod względem rozmiarów, ani pod względem nasilenia. Położenie jednakże było groźne. Obok ruchu republikańskiego powstał także ruch anarchistyczny, który szczególniej w Barcelonie przybrał wielkie rozmiary. Na gubernatora Barcelony anarchiści wykonali zamach, przyczem gubernator odniósł ranę od strzału. Także marszałek Martinez Campos, zanim wyruszył do Melilli, został podczas zamachu anarchistycznego zraniony odłamkiem bomby. Skutkiem tych wypadków rząd wniósł w kortezach w kwietniu 1904 r. ustawę przeciwko anarchistom, ustanawiającą karę śmierci za wyrabianie bomb i materyałów wybuchowych. Równocześnie rozwiązał wszystkie stowarzyszenia, podejrzane o tendencyę anarchistyczną.

Co do obecnej wojny, to wiadomości dotychczasowe, acz skąpo nadchodzące, nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że walki są krwawe i zacięte. I tak d. 23 b. m. wywiązała się walka, która trwała do 24 b. m. przez 30 godzin, prawie bez przerwy. Siły Kabylów w owej walce obliczono mniej więcej na 16.000. Po owej bitwie cofnęli się Kabylowie do nieprzystępnych gór Gurugu. Sprawozdawcy dziennikarscy podają obecnie opisy owych krwawych zapasów.

W bitwie tej poległ kapitan Cuenas, a koło niego legła pokotem prawie cała kompania. Przez dwie godziny Hiszpanie walczyli przeciwko ogromnej przemocy. Dopiero później otrzymali posiłki. Chodziło o to, ażeby kompania ta bezwarunkowo utrzymała się na pozycyi aż do nadejścia posiłków. I utrzymała się. Żołnierze padali jeden po drugim. W ostatniej chwili z całej kompanii pozostało co najwyżej 20 ludzi, którzy bagnetami odpierali atakujących Kabylów. Wreszcie nadeszły upragnione posiłki.

Nowym oddziałom przedstawił się straszny widok. Ziemia, na której toczył się bohaterski bój, była dosłownie zalana krwią, która już nie miała gdzie wsiąknąć. Kabylowie wydawali dzikie okrzyki, gdy po stronie hiszpańskiej panowała cisza, przerywana trzaskiem karabinów. Rozgrywały się straszne sceny. Pewien artylerzysta hiszpański dostał obłędu podczas walki. Wszyscy żołnierze, obsługujący działo, padli. Pozostał przy życiu tylko on jeden. Strzelał dalej, ale podczas tej czynności zaczął tonąć w mrokach szału. Gdy nadeszły posiłki, był już obłąkany. Wydobył z pochwy tasak i grożąc nim przybyłym towarzyszom broni, wołał: „To moje działo! Nie tykajcie go, inaczej was pozabijam!“ Usunięto go przemocą. Był cały krwią ociekły. Miał trzydzieści ran. Gdy go wieziono do lazaretu, jeszcze wołał nieustannie: „To moje działo!“

Straszne sceny rozgrywały się również, gdy konnica Kabylów wykonała atak. Kabylowie mieli ubrania podobne barwą do barwy ziemi, zdjęli też białe i z daleka widne turbany. We wzorowym ordynku zbliżali się do stanowisk hiszpańskich. Spostrzeżono ich dopiero, gdy już byli w nieznacznem stosunkowo oddaleniu. Wtedy rozległ się straszny ryk i Kabylowie pomknęli, jak wicher, do ataku, trzymając w prawej ręce szablę, a w lewej pistolet. Wpadli, jak burza, na Hiszpanów. Powstała prawdziwa rzeź i dopiero po niesłychanie zaciętej walce Kabylowie cofnęli się.

Sprawozdawcy dziennikarscy stwierdzają, że podczas tych walk oficerowie hiszpańscy unikali ostentacyjnie schronień w terenie, ażeby zbić zarzuty, czynione armii hiszpańskiej w czasie wojny ze Stanami Zjednoczonemi, jakoby była tchórzliwą. Ta okoliczność wyjaśnia wysoką cyfrę poległych i rannych oficerów. Oddział Cuevarda przez kilka godzin opierał się olbrzymiej przemocy Kabylów, a generał Marina wysunął się na czoło i kilka razy strzałami z rewolweru bronił swojej osoby. Rannych stosunkowo jest bardzo wielu. W szpitalach, które się znajdują w Melilli, tudzież na wyspach Chafarina, ranni cierpią ogromnie skutkiem upałów.

Nadchodzą również wiadomości o walkach, które się toczyły dnia 27 b. m. Powodem pierwszej potyczki był brak wody. Hiszpanie, zaraz po zamordowaniu robotników hiszpańskich przez Kabylów, obsadzili miejscowość Nador, położoną w odległości 18 kilometrów na południe od Melilli. Później z powodów taktycznych „gros“ armii hiszpańskiej posunęło się dalej i wysunęło swoje straże aż w okolice Marchica, znane z braku wody. Hiszpanie otoczyli w miejscowości Mesgonja zbiorniki wody, ktora tam dopływa za pomocą rynien, zbudowanych przez tubylców. W ten sposób Kabylowie zostali pozbawieni wody.

Gdy dnia 27 b. m. szedł transport wody dla linii hiszpańskich forpoczt, Kabylowie napadli na ten transport. Generał Pintos, na czele silnych oddziałów, wyruszył przeciwko Kabylom, ażeby Kabylów, którzy z wyżyn Gurugu zagrażali jego flankom, spędzić ze stanowisk. Powstała zacięta walka. Wedle doniesień prasy angielskiej, jeden z batalionów hiszpańskich nie chciał iść do boju. W bitwie poległ generał Pintos, ale wojska hiszpańskie, jak zapewniają urzędowe źródła, utrzymały się na pozycyach.

Śmierć generała Pintosa, w walce prawie że na rękę, wywołuje zajmujące uwagi. Dowódca zawsze trzyma się w tyle, inaczej bowiem nie może mieć należytego poglądu na całość działań. Musiała tedy powstać straszna walka pośród bardzo krytycznych warunków, jeżeli generał Pintos wysunął się na linię ogniową. Generał, jak wiadomo, poległ. Straty, które dotychczas poniosły wojska hiszpańskie, są większe od strat poniesionych podczas całej wojny w r. 1893.

Z letnich siedzib.

Lanckorona, 29 lipca.

Przecudna Lanckorona zaroiła się w tym roku letnikami, jak nigdy. Liczne te drużyny ściąga niezawodnie olbrzymi bór, który się rozsiadł naokoło zniszczonych już prawie doszczętnie ruin dawnego zamku. Bliskość Krakowa wpływa także na frekwencyę tego letniska, któremu niestety, brak najważniejszej rzeczy — rzeki. Gdyby nie to, Lanckorona mogłaby się zaliczać do najpopularniejszych letnisk. Ujemną stronę stanowią bandy wyrostków i pijaków, które letnikom dotkliwie dokuczają, dobijając się do okien w nocy, bądź też napastując panie, jeśli te ostatnie nie mają męskiej opieki. Może ta wzmianka skłoni tutejsze władze do zaprowadzenia jakiegoś porządku. W przeciwnym razie należałoby ostrzedz letników, wybierających się tutaj na odpoczynek przed swawolą parobków, zdeprawowanych „na Saksach“. *K.*

Zakopane, 28 lipca.

W sali hotelu Morskie Oko odbył się koncert przy współudziale p. K. Hoffmannówny, śpiewaczki z Krakowa i p. J. Soji, znanego już skrzypka z Nowego Targu. Koncert rozpoczęła fantazya z opery „Trubadur“, odegrana na skrzypcach przez p. Soję z właściwą mu werwą. Podnieść tu należy, że ten stopień wydoskonalenia się w grze, który wszędzie słuchaczy zachwyca, osiągnął sam własną pracą, bez pomocy nauczyciela. P. Hoffmannówna okazała zalety swego pięknego głosu w aryi „Fausta“ i innych pieśniach. Druga część koncertu wywołała pełne zadowolenie: odegrano mianowicie intermezzo z opery „Cavalleria rusticana“ i „Cavatinę Raffa“ w tercecie (skrzypce, fortepian i harmonium), nadto Gounoda „Medytacyę“ i „Largo“ Handla w kwartecie (sopran, skrzypce, fortepian i harmonium), których wykonanie nagrodzono szczeremi oklaskami. Nad program dodał p. Soja rzewną piosenkę na skrzypcach, która w jego interpretacyi znalazła żywe uznanie. Do wywołania niezwykłego wrażenia tego utworu przyczynił się akompaniament harmonium, które miało tu pole do okazania swej wyższości nad fortepianem w tego rodzaju utworach. Z akompaniamentu fortepianowego p. Władykowa doskonale się wywiązała, Żałować tylko wypada, że publiczność nie bardzo dopisała. *J. O.*

Krynica, 29 lipca.

W uzupełnieniu korespondencyi „N. Reformy“ z Krynicy, pozwalam sobie podać kilka przyczyn, powodujących ubytek gości w tem zdrojowisku. Dojazd do stacyi Muszyna jest np. z Krakowa trudny; wprawdzie dyrekcya kolei wprowadziła jeden wagon, kursujący wprost z Krakowa do Muszyny, ale znajduje się on przy pociągu osobowym, odchodzącym z Krakowa o północy, a przyjeżdżającym do Muszyny o godz. 8 rano. Mimo, że pora to bardzo niewygodna, możnaby przecież jeździć tym pociągiem, gdyby był dość szybkim. Wglądnąwszy w rozkład jazdy, łatwo wyrachować, że ten pociąg potrzebuje na ujechanie przestrzeni 225 klm. 8 godzin i 8 minut, nie licząc grubych a stałych spóźnień. Pociąg powrotny, jedyny, którego użyć można, wyjeżdża z Muszyny po godz. 3, a przyjeżdża do Krakowa o godz. 10. Pociąg ten ma połączenie z Królestwem. Używając tego pociągu, trzeba jednak przesiadać w Tarnowie, gdyż nie ma wagonu jadącego wprost do Krakowa. Za to jest taki wagon przy pociągu wyjeżdżającym z Muszyny o 8 wieczór, a przyjeżdżającym do Krakowa o g. 4 nad ranem. Dla kogo jest ten wagon? Kto użyje tego pociągu? W dodatku nie ma on połączenia z Królestwem. A czyby ze względu na Królestwo nie było wprost koniecznem wprowadzenie wagonu Granica—Krynica.

Poczta tutejsza cierpi ciągle na brak pieniędzy, zwłaszcza około 1-go. Zeszłego roku czekała cała Krynica na wypłatę przekazów, które przyszły 1-go, aż do 4, 5, a nawet 6 sierpnia. To problematyczna przyjemność. Wprawdzie — jak powiedziano na poczcie — powtarza się to samo co roku, mimo to nikt nie myśli zaradzić temu.

Skargi na drożyznę mieszkań, o których wspomina korespondent w liście ostatnim, są zupełnie usprawiedliwione. Niżej 300 koron za sezon, na wpół przyzwoitego pokoju wynająć nie można; to znaczy jednak 8 franków dziennie. A za tę cenę można mieć nie tylko pokój, ale całe utrzymanie gdziekolwiek za granicą, np. w Szwajcaryi (od 5 franków), w Belgii, np. w Blankenberghe, Venduyne (również od 5 fr.), a nawet w Ostendzie, nie mówiąc o niezmiernie tanich pensyonatach w Danii, Bretanii i t. d.

Mimo tych wysokich cen, brak wszelkiego komfortu: bardzo liche umeblowanie pokoi, szafy bez zamków, okna bez stor lub ze storami przepuszczającemi światło, brak lamp; usługa niedostateczna, bez żadnej inteligencyi i pilności; po hotelach łatana pościel, w restauracyach dziurawe obrusy i nieprzyzwoicie ciągle mylący się „poborcy“. Wreszcie brak kanalizacyi, o której wspomina ostatnia korespondencya, brak hygienicznych apartamentów, zasilających kanalizacyę; brak wodociągów (po deszczu woda mętna — żółta), brak kolei z Muszyny do Krynicy, natomiast bardzo zły gościniec z mnóstwem kurzu lub błota i wybojami. Wszystko to składa się na to, że kto tylko może, ten Krynicę omija i zdąża za granicę, gdzie z tym samym nakładem spędza wakacye przyjemniej i wygodniej.

Powyższe uwagi podaję do wiadomości, pragnąc niemi wpłynąć na poprawę tego co złe, i życząc Krynicy, aby nie upadała, lecz aby się podnosiła tak, jak na to zasługuje ze względu na swoje położenie, swoje źródła lecznicze i kąpiele. Smutnoby bowiem było, gdyby po latach kilku Krynica znowu potrzebowała „wskrzesiciela“, tak, jak go już raz, czy dwa razy potrzebowała.

Kronika.

Kraków, 29 lipca.

Dar Grunwaldzki. Z okazyi teatru amatorskiego, odegranego przez dzieci w Suchej, na górze Sumerów, zebrano na Dar Grunwaldzki 4 kor.

S. p. dr Stanisław Zaręczny, o którego samobójczej śmierci w Wiedniu donieśliśmy we wtorek, był znaną i szanowaną w mieście naszem osobistością. Jako profesor gimnazyalny wykształcił całe generacye młodzieży. Jego prace naukowe, zwłaszcza w zakresie geologii, ogłaszone niejednokrotnie w rocznikach Akademii umiejętności, powinny mu były zapewnić lepszą karyerę od tej, jaka mu przypadła w udziale. Miasto Kraków ma obowiązek wdzięczności dla ś. p. Zaręcznego. On to bowiem zajął się geologicznem przestudyowaniem terenu wodonośnego bielańskiego, na którym obecnie znajdują się źródła krakowskich wodociągów. Wszystkie teoretyczne dedukcye ś. p. Zaręcznego spełniły się, co do tych wodociągów, w zupełności. Rada miasta Krakowa wyraziła mu za to w swoim czasie pełne uznanie i podziękowanie.

W życiu zawsze zgorzkniały, niedowierzający, był bardzo uczciwym i zacnym człowiekiem, młodzież kochającym, uczonym pedagogiem. Spensyonował się przedwcześnie, usunął w tajemniczy jakiś sposób z kraju i dopiero tragiczna śmierć zdradziła miejsce jego pobytu. Zmarły miał mały mająteczek, żył skromnie; należałoby dowiedzieć się, jak mieniem swojem rozporządził.

Sprawa „poprawek“ w gimnazyach. W prasie lwowskiej od dwóch dni omawia się bardzo obszernie sprawę egzaminów poprawczych w gimnazyach, które, jak wiadomo, mogą składać uczniowie, którzy w jednym przedmiocie okazali postęp niedostateczny, pod warunkiem, że w pierwszem półroczu mieli z tego samego przedmiotu notę dostateczną. — Od warunku tego jednakowoż przez czas dłuższy stale odstępowano. A Rada szkolna pozwalała uczniom na polecenie nauczycieli i dyrekcyi na zdawanie t. zw. „nadzwyczajnych“ poprawek — to jest nawet wtedy, kiedy uczeń także i w pierwszem półroczu z danego przedmiotu dostatecznej noty nie osiągnął.

Obecnie Rada szkolna zmieniła w tym względzie swoje postępowanie i odrzuciła już szereg podań o dopuszczenie do tej nadzwyczajnej poprawki. Dla uczniów i ich rodziców, jak i dla większości nauczycieli, nagłe to i niezapowiedziane dość wcześnie zaostrzenie było bardzo przykrą niespodzianką, ponieważ zarówno uczniowie, jak profesorowie, liczyli się z możnością łatwego dotąd uzyskania takiej poprawki i jedni nie przykładali się zbyt pilnie do nauki, odkładając ją na wakacye, drudzy zaś nie robili sobie zbytnich skrupułów z dawaniem t. zw. „singlów“ (złej noty z jednego przedmiotu), skoro na promocyę ucznia do wyższej szkoły nie mogły one wpływać ujemnie. Tymczasem w kilku gimnazyach prowincyonalnych podania uczniów o te nadzwyczajne poprawki wróciły z Rady szkolnej krajowej załatwione bez wyjątku odmownie — co znaczyło, że petenci muszą powtarzać klasę. Wśród „singlistów“ całej Galicyi i ich rodziców nieoczekiwana ta surowość Rady szkolnej wywołała łatwo zrozumiałą panikę. Ale także i dla nauczycieli jest ona niemiłą niespodzianką, ponieważ niejeden z nich wiedząc, że „sing“ pociągnie za sobą dla chłopaka utratę całego roku, byłby może w inny sposób umożliwił uczniowi uzupełnienie braków w swoim przedmiocie. W dziennikach lwowskich pojawiły się też projekty wniesienia do Rady szkolnej zbiorowej petycyi o dopuszczenie singlistów do poprawek, a także i związek rodzicielski we Lwowie ma się zająć tą sprawą. — W tym wypadku słuszność jest rzeczywiście po stronie publiczności, ponieważ Rada szkolna, mając zamiar powrócić do dawnego systemu udzielania poprawek, od którego w ciągu lat systematycznie odstępowała, powinna była o tem na czas zawiadomić dyrekcye gimnazyów, a nie urządzać niespodzianki, które, jak obliczają, blisko tysiąc uczniów szkół średnich przepłaci utratą całego roku szkolnego.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej i skarbowej. Połączone sekcye uchwaliły wybudowanie i urządzenie baraku izolacyjnego kosztem 6.500 koron. Uchwałę tę powzięto na podstawie referatu fizyka miejskiego Janiszewskiego.

Dalej uchwaliły sekcye nabyć realność pp. Łazarskich na Zwierzyńcu, na cele regulacyjne.

Wycieczka. Towarzystwo certyfikatystów grupy krakowskiej urządza wycieczkę o urozmaiconym programie w dniu 1 sierpnia b. r. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Masnego. Orkiestra cywilna będzie przygrywać podczas zabawy. Początek o 2 godz. 30 minut po południu. Wstęp od osoby 50 h., dla dzieci do lat 10 wstęp wolny. Czysty dochód przeznacza się na cele towarzystwa. W razie niepogody odbędzie się zabawa w niedzielę 8 sierpnia.

Niebezpieczny rekord. Wczoraj wieczorem do jednego ze sklepów na linii A-B wszedł cyklista, pozostawiając swój rower przed sklepem. Nie spodziewał się jednak, że wychodząc za chwilę ze sprawunkiem, ujrzy jakiegoś eleganta, wybierającego się najspokojniej na przechadzkę na jego rowerze. Zawoławszy, jak mógł najgłośniej: złodziej, złodziej! wywołał pościg kilkunastu przechodniów za uciekającym amatorem cudzej własności. Za chwilę jeden ze ścigających zdołał pochwycić rowerzystę, lecz ten wyrwał się, pozostawiając w rękach chwytającego go — marynarkę. Dalsza ucieczka jednak nie powiodła się, gdyż tłum zagrodził mu drogę na Małym Rynku, a nadbiegła policya zaprosiła go „pod telegraf“.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowała policya 26-letniego czeladnika blacharskiego, Stefana Dientara, który przy pokrywaniu dachu kościoła w Tyńcu skradł na szkodę swego majstra p. Miszczyńskiego znaczną ilość blachy.

Za natrętną żebraninę na rynku aresztowano wczoraj 8-letniego włóczęgę Piotra Nawrota.

Z kraju.

Biała, 29 lipca. W restauracyi w Wilkowicach koło Białej, zabawiało się onegdaj dwóch braci Jakubców Szymon i Walenty. Podczas rozmowy przyszło do kłótni, przyczem starszy, 30-letni Szymon, uderzył 29-letniego Walentego tak silnie krzesłem w głowę, że ten krwią oblany upadł na ziemię. Odwieziono go do szpitala, gdzie dzisiaj życie skończył. Szymona aresztowano.

Chrzanów, 29 lipca. (Kradzieże w Okradziejówce). Na przestrzeni Trzebinia-Ciężkowice buduje się stacya kolejowa Balin. W pobliżu stacyi znajduje się przysiołek pod nazwą Okradziejówka, przynależny do gminy Balin. W okolicy tej panują straszne stosunki. Kradzieże, bitki na porządku dziennym. Dwa razy okradziono właściciela kantyny; materyały budulcowe znikały ustawicznie. Naprożno usiłowali żandarmi, skonsygnowani przy budowie wykryć sprawcę tych kradzieży. Dopiero udało się to żandarmowi z Chrzanowa Kobylniakowi. Sprawcą jest Jan Fudała, syn gospodarza z Okradziejówki. Gdy po skonstatowaniu kradzieży udał się żandarm Kobylniak do domu Fudały, celem aresztowania go, Fudała umknął do lasu. Żandarm podążył za nim, z trudnością zdołał go ująć. Wtedy tłum chłopów usiłował niedopuścić do odprowadzenia Fudały i groźną zajął postawę. Żandarm 4 godziny wśród obelg spokojnie przeczekał i dopiero, gdy mu dwaj koledzy z Oświęcima przyszli z pomocą, zdołano Fudałę odprowadzić do Chrzanowa.

Rymanów, 29 lipca. Sokół nasz obchodzi 1 sierpnia uroczystość poświęcenia sztandaru, odłożoną z czerwca, z powodu niewykończenia chorągwi. Na uroczystość, zapowiedziały przybycie liczne drużyny sąsiednie, które wykonają ćwiczenia gimnastyczne. Po uroczystości poświęcenia, które odbędzie się w mieście, udadzą się goście do zdroju, gdzie się odbędzie wspólny obiad i zabawa ogrodowa.

Rudnik nad Sanem, 29 lipca. W niedzielę 1 sierpnia o godzinie 3 po południu odbędzie się staraniem młodzieży akademickiej w Rudniku nad Sanem, wielki festyn. Dochód przeznacza się na budowę pomnika w Rudniku poległym za Ojczyznę w roku 1863/4.

Koncerty Barcewicza w zdrojowiskach. Mistrz skrzypców, prof. Barcewicz, urządza w tym roku cykl koncertów własnych w zdrojowiskach. W dn. 4 sierpnia koncertować będzie w Zakopanem, w dniu 6 sierpnia w Krynicy. W koncertach tych przyjmie udział znana pianistka p. Umlaufowa. — W programie Barcewicz umieścił koncert skrzypcowy zgasłego przedwcześnie muzyka M. Karłowicza, który odegra w Zakopanem i Krynicy.

Z naszych zdrojowisk. Do Szczawnicy do 23 b. m. przybyło drużyn 1360, gości 2047.

Rożniatów, 28 lipca. Na walnem zgromadzeniu Czytelni polskiej T. S. L., wybrano w miejsce ś. p. nieodżałowanego dr Ignacego Karcza, prezesem dr Ignacego Tworowskiego, zastępcą ks. kan. Malinowskiego, sekretarką p. Feliksę Guberczukównę, zastępcą p. Maryana Goldasa, skarbniczką p. Idę Stoklassównę, zastępcą p. Haczky'ego.

Przemyśl, 29 lipca. (Znaczna kradzież. — Zmiana komendanta korpusu. — Szkarlatyna. — Strajk. — Z Rady miejskiej.)

W nocy z środy na czwartek dokonała służąca Aniela Derszko, pozostająca w służbie Abrahama Furtha, szynkarza przy ulicy Serbańskiej l. 22, znacznej kradzieży gotówki. Szkoda wynosi około 2.000 koron, które Derszkówna wykradła, wyłamawszy zamek ze szafy, podczas gdy syn Furtha bawił na przedstawieniu cyrkowem, a stary Furth zatrudniony był w swoim szynku. Natychmiast po stwierdzeniu kradzieży, tej samej nocy zarządzono pościg za złodziejką, która umknęła koleją w kierunku Oświęcima. Znaczne trudności w ściganiu powoduje okoliczność, że Derszkówna, jako służąca nie była zgłoszoną w policyi, jest więc możliwem, że posiadała fałszywe dokumenty osobiste.

Dotychczasowy komendant tutejszego korpusu armii generał-zbrojmistrz Pino opuści po tegorocznych manewrach zajmowane stanowisko. Jego następcą będzie feldmarszałek-porucznik Henryk Kummer, który swego czasu był pułkownikiem sztabu generalnego w naszem mieście.

We wszystkich prawie dzielnicach miasta grasuje ponownie szkarlatyna, czyniąc znaczne spustoszenia wśród dzieci. W ostatnich dniach, stwierdzono kilka wypadków choleryny, co dało powód do powstania pogłosek o cholerze w Przemyślu.

Wczoraj skończył się strajk robotników, zajętych w wielkiej cegielni p. I. Kneppla w Nehrybce pod Przemyślem. Strajkujący uzyskali lepsze warunki.

Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się dziś przy „wymuszonym“ komplecie radnych, którzy w liczbie 19 przybyli na posiedzenie. Przed porządkiem dziennym odpowiedział burmistrz na interpelacye dr Smutnego, w jakiem stadyum znajdują się fundusze na budowę jubileuszowej ochronki dla dzieci. Następnie prosił dr Smutny o odroczenie budowy nowych bazarów miejskich, względnie o wybudowanie ich na innym placu, a nie jak planowano, na placu Kazimierza Wielkiego. Po omówieniu następnie przez burmistrza sprawy chłodzarni miejskiej, w której ma zajść zmiana siły elektrycznej na parową, okazał się brak wymaganego kompletu. Na życzenie burmistrza, upoważnili pozostali radni ze względu na nagłość sprawy magistrat, do poczynienia odnośnych zmian w planach nowej chłodzarni miejskiej.

Ze świata.

Częstochowa. (Zjazdy wystawowe). Z projektowanych 43 różnych zjazdów w czasie trwania wystawy w Częstochowie, nie odbędzie się ani jeden, a to z powodu nie uzyskania przez komitet wystawy pozwolenia władzy. Wobec tego zamiast zjazdów komitet wystawy proponuje urządzenie wycieczek zbiorowych na wystawę z szeregiem odczytów, o pozwolenie wygłaszania których winni starać się sami prelegenci.

O język polski w Ameryce. Prasa polska — co z wielkiem uznaniem podnieść należy — coraz więcej występuje w obronie czystości języka polskiego pośród naszych wychodźców w Ameryce. Dzienniki tamtejsze nawołują do pielęgnowania mowy ojczystej i często z werwą satyryczną chłoszczą tych, którzy posługują się amerykanizmami. W „Dzienniku Chicagowskim“ znajdują się na tem tle zajmujące uwagi i spostrzeżenia, z których podajemy następujący charakterystyczny ustęp:

„W chwilę potem słyszę znowu rozmowę „pol-

Znakomity płyn do radykalnego wygubienia pluskiew po 70 h. flakon, jak również proszek do wytępienia karakonów i t. p. po 70 h, pudełko do nabycia tylko w drogueryi ZDZISŁAWA KOMOROWSKIEGO, w Krakowie, ul. Floryańska 33, róg ul. św. Marka.

ską“: Dżordż, gdzie jest Eny?“ — „A, poszła do sztoru“. — „To idź ty dycht prędko, tam na drugi blok, po drugiej stronie sztryty jest buczer, co ma świże kiszki, przynieś za dwa nykle“. I oto znowu polska mowa! Okropności!“

Stanowisko szefa sztabu generalnego. Na mocy rozporządzenia cesarskiego szef sztabu generalnego nie będzie na przyszłość podwładnym organem pomocniczym ministerstwa wojny, ale organem doradczym współrzędnym. — Jednakże rozporządzenia wojskowe będzie i nadal wydawać wyłącznie ministerstwo wojny. Sztab generalny będzie kierować wszystkiemi pracami wstępnemi do wojny, będzie je przeprowadzać, tudzież wspierać wyższych komendantów w zarządzeniach strategicznych, taktycznych i administracyjnych. Zmiany te będą omawiane w delegacyach, a to głównie ze względu na kwestyę odpowiedzialności, a także z powodów prawno-państwowych.

Blériot i Latham. W środę wieczorem przybył Blériot ze swoją żoną koleją do Paryża. Okolicę dworca zapełniły tłumy. Dzienniki paryskie podają liczbę publiczności na 1/2 miliona głów. Blériota witano jako bohatera. Nieustannie wznosiły się okrzyki: „Niech żyje zwycięzca!“ — Niech żyje Francya!“ Z okien rzucano kwiaty na Blériota, a publiczność śpiewała Marsyliankę. Droga z dworca do placu Zgody przedstawiała malowniczy widok. Na bulwarach rozpięte były girlandy świetne, a fasady domów ozdobiono chorągwiami. Powóz, w którym siedzieli Blériotowie poruszał się krok za krokiem. W gmachu Aeroklubu odbyło się uroczyste przyjęcie Blériota. Na dworcu powitali go serdecznie ministrowie Barthou i Millerand. Blériot nie spodziewał się takiego przyjęcia i był do głębi wzruszony. Pani Blériot otrzymała od przedstawicieli rządu bukiet. Porządek utrzymywały oddziały policyi i wojska.

Latham powrócił do Calais i umieścił swój aeroplan w Sangatte. Następnie wyjechał do Paryża. Wobec dziennikarzy powiedział: „Mam dosyć tego wszystkiego. Gwiżdżę na to“.

Jak Francya przyjmie cara. W arsenale portu Brest odbywają się gorączkowe prace nad przyozdobieniem pancernika „Vérite“, na którego pokładzie prezydent republiki francuskiej będzie podejmować parę carską. Począwszy od schodów, wiodących na pokład, a skończywszy na apartamentach — wszystko będzie bogato urządzone. Szczególniej buduar carowej zostanie wspaniale urządzony. Do sypialni prezydenta republiki sprowadzono meble z pałacu Elizejskiego w Paryżu. Jadalnia prezydenta jest pełna przepychu. Obok znajduje się pokój dla otoczenia. Uczta na cześć pary carskiej w dniu 1 sierpnia b. r. ma się odbyć na tylnym pokładzie pod olbrzymim namiotem. Weźmie w niej udział 65 osób. Stół będzie oświetlony elektrycznemi lampkami w zielonych osłonach i srebrnemi kandelabrami. Z sufitu 4 lampy łukowe będą rzucać snopy światła. Serwis przywieziono z pałacu Elizejskiego. Program pobytu cara we Francyi jest następujący: Piątek d. 30 b. m. przybycie do Cherbourga prezydenta republiki i francuskiej eskadry; sobota: przybycie cara z rodziną; niedziela: pochody z iluminacyą; poniedziałek: przyjęcie prezydenta w ratuszu i koncerty; wtorek: popisy Wilbura Wrighta; środa: manewry floty; czwartek: koncerty; piątek: pochód z pochodniami; sobota: koncerty wojskowe i cywilne; niedziela: koncert międzynarodowy przy współudziale 4.000 muzykantów; poniedziałek: regaty, przedstawienie teatralne trupy paryskiej.

Nowy projekt tunelu. Francuskie ministerstwo pracy ogłosiło wyniki badań nad sprawą ewentualnego przekopania tunelu przez najwyższy szczyt w Europie. Tunel ten miałby długości 13 kilometrów, podczas gdy wielki tunel tyrolski wynosi tylko 10, a tunel kolei turniowskiej 8 kilometrów. Razem z dwiema kolejami dojazdowemi skróciłby on drogę z Paryża do Genui o 50 kilometrów, a tem samem skierowałby komunikacyę angielsko-indyjską na koleje francuskie. Koszta przekopu wynosiłyby 90 milionów. Tunel biegłby na wysokości 1.050 do 1.287 metrów, a więc najwyżej w Europie. Kolej byłaby dwutorową i poruszaną przy pomocy elektryczności. Przekopu przez Mont Blanc zamierzają wspólnie dokonać: Francya i Włochy. Byłoby to jedno z wielkich arcydzieł techniki nowoczesnej.

Plebiscyt strajkowy. Konferencya pojednawcza, która się odbyła d. 27 b. m. w Londynie pomiędzy przedstawicielami właścicieli kopalń węgla, a przedstawicielami górników, grożących powszechnym strajkiem, spełzła na niczem. Plebiscyt, podjęty pomiędzy górnikami w sprawie strajku powszechnego, dał dotąd następujący wynik głosowania: za strajkiem 406.786 głosów, przeciwko 46.517. Brakuje wyniku głosowania z kilku jeszcze dystryktów, ale w tych właśnie okolicach robotnicy są prawie bez wyjątku za strajkiem. Jeżeli druga konferencya, która się miała wczoraj odbyć, równie spełzła na niczem, w takim razie groziłby Anglii powszechny strajk górniczy.

Z procesu Thawa. Przed najwyższym trybunałem sądowym w Nowym Jorku toczy się rozprawa nad podaniem milionera Thawa, który żąda, ażeby sąd wypuścił go z zakładu dla obłąkanych jako zdrowego. Pomiędzy licznymi świadkami zeznawała niejaka Zuzanna Merrill, właścicielka boardingu, w którym Thaw wynajmował pokój. Najem trwał od r. 1902 do 1906. Thaw, który miał w Nowym Jorku wspaniałe pomieszkanie, wynajmował ów pokój w celach sadystycznych. Przyprowadzał tam dziewczęta i siekł je do krwi szpicrutą, którą złożono w sądzie jako „corpus delicti“. Zuzanna Merrill zeznała dalej, że Thaw groził jej śmiercią, gdyby go zdradziła. Z początku opowiadał jej, że przygotowuje dziewczęta owe do zawodu scenicznego i daje im zapomogi.

Ślub. W dniu 24 b. m. odbył się ślub p. Adama Rubisztala, sędziego, z panną Maryą Karpińską, córką Władysława Karpińskiego, powszechnie cenionego obywatela, emerytowanego rotmistrza i długoletniego dyrektora miejskiej Kasy oszczędności w Bochni.

S. p. Marya Kierska. W Skalmierzycach, mieście rodzinnem Sebastyana Klonowicza, umarła onegdaj ś. p. Marya Kierska, znana poetka wielkopolska. Z pod jej pióra wyszło dużo utworów mniejszych i większych poetyckich, które niegdyś pod swem nazwiskiem ogłaszała w „Dzienniku Poznańskim“ i w „Kłosach“. Ostatnie wydrukowały w 1877 roku jej „Rodzinę węglarza“. W teatrze poznańskim publiczność z zapałem i głębokiem przejęciem przyjęła jej utwór „Straszne dziedzictwo“, wygłoszony w początkach ery kolonizacyjnej. Wydała prócz tego zbiorek mniejszych i większych utworów poetyckich, bądź to okolicznościowych, bądź ogólnej treści pod pseudonimem „Dzierzymira“.

Dyrekcya szkoły przemysłowej w Krakowie ogłasza konkurs na posady 3 asystentów, a mianowicie: do konstrukcyj budowniczych, do projektowania budowniczego i do budowy maszyn. Z posadą tą łączy się remuneracya 1200 koron względnie 1400 koron rocznie. Podania, wystosowane do Rady szkolnej krajowej, przesłać należy na ręce dyrekcyi i zaopatrzyć w curriculum vitae, dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, jak niemniej w dowód dokładnej znajomości języka polskiego. Kandydaci o studyach akademickich mają pierwszeństwo. Termin konkursu upływa z dniem 21 sierpnia.

Stypendya. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na pięć stypendyów z funduszu krajowego po 1000 koron rocznie dla uczniów akademii rolniczej w Dublanach. O te stypendya ubiegać się mogą ukończeni uczniowie szkół średnich, którzy po ukończeniu studyów agronomicznych w Dublanach i odbyciu praktyki gospodarskiej zamierzają obrać zawód nauczycieli rolnictwa dla włościan lub pracownć w organizacyach zawodowych rolniczych w kraju. Podania wnosić należy do 25 sierpnia do Wydziału krajowego na ręce dyrekcyi akademii rolniczej w Dublanach.

Z kalendarza. W piątek 30 lipca: Abdona i Julity mm.; w sobotę 31 lipca: Ignacego Loyoli i Heleny m.; w niedzielę 1 sierpnia: Piotra w okowach.

Wschód słońca 30 lipca o godz. 3 min. 08, zachód o godz. 7 m. 24; długość dnia 16 godzin min. 16.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 29 lipca termometr doszedł od + 12·7 do 17·8 C.; — barometr szedł w górę.

Dnia 30 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 740·2 mm., termometru + 16·0 C.; wiatr zachodnio-południowo-zachodni.

Repertoar opery i operetki lwowskiej.

W piątek: „Rozwódka“.
W sobotę: „Księżniczka dolarów“.
W niedzielę po południu: „Mdaame Butterfly“ (benefis chóru); wieczór: „Rozwódka“.
W poniedziałek: „Opowieści Hoffmana“.
We wtorek: „Księżniczka dolarów“.
We środę: „Madame Butterfly“.

B. Gabryelska, Krzysztofory **Kraków.** Wynajmuje i sprzedaje pierwszorzędnych fabryk fortepiany, pianina, harmonie i pianole za gotówkę lub na spłaty nawet dwudziestomiesięczne. Instrumenty używane od cen najniższych.

Kronika lwowska.

Lwów, 30 lipca.

Samosąd na cmentarzu lwowskim. We środę odbył się pogrzeb jednego z motorowych tramwaju elektrycznego. Motorowy ów porzucił przed kilku laty swą żonę, z którą miał pięcioro dzieci, a zamieszkał z inną kobietą. Gdy na pogrzebie, oprócz żony, pojawiła się wczoraj i ta kobieta, z którą zmarły w ostatnich latach mieszkał, wśród obecnych na pogrzebie kobiet powstało wielkie wzburzenie. Już podczas pochodu na cmentarz padały pod jej adresem rozmaite uszczypliwe docinki, gdy zaś na cmentarzu ksiądz odprawił żałobne modły i odszedł, wzburzone uczestniczki pogrzebu rzuciły się na tę kobietę z pięściami i parasolkami i pobiły ją dotkliwie. Z wielką trudnością tylko mężczyznom, biorącym udział w pogrzebie, udało się wyrwać pobitą z rąk rozzłoszczonych kobiet, które w ten sposób chciały na niej pomścić krzywdę prawowitej żony zmarłego.

Tajemniczy zamach morderczy. Wczoraj we Lwowie, jak to już donieśliśmy w wydaniu porannem, do pracowni krawieckiej p. Steinowej przy ul. Kołłątaja 3, wpadł młody człowiek i strzelił 5 razy z rewolweru do Cili Grünberżanki. Sprawcą zamachu jak się okazało, jest młody żyd rosyjski, Artym Lukaszeńko, z zawodu czeladnik krawiecki, który przed kilku dniami przyjechał do Lwowa z Królestwa Polskiego. Pochodzi on z gubernii jekatorynosławskiej. Cilę Grünberżankę false Zonię Perepliczkównę poznał jeszcze w Królestwie Polskiem i pokochał bardzo namiętnie. Kilkakrotnie pisał do niej, aby wróciła, jednakże Grünberżanka nie odpisywała na jego listy. Wówczas przyjechał do Lwowa. Kochanka zaczęła go unikać. Niekiedy starał się ją nakłonić do ustępstw. Wówczas zrozpaczony postanowił ją zamordować i zamiar ten doprowadził do skutku.

Prawdziwość tych zeznań zachwiały silnie zeznania p. Steinowej. Łukaszeńko bowiem miał jej w przedpokoju oświadczyć, że przychodzi z ramienia „partyi“ po odbiór jakichś 25 rubli. Kiedy komisarz policyjny zapytał Łukaszeńkę o znaczenie tych słów, zmienił on zeznania i podał, że zamach morderczy był „zemstą partyjną“, którą on wykonał. Partya (?) bowiem podejrzywała ją, że jest prowokatorką, działającą głównie w sferach robotniczych. Wobec tych zeznań, aresztanta odprowadzono natychmiast do prezydyum policyi, gdzie rozpoczęto szczegółowe śledztwo.

Stan Grünberżanki nie jest zbyt groźnym. Jest ona zraniona dwukrotnie w udo.

Powszechny Zjazd młodzieży polskiej w Zakopanem.

(Od naszego sprawozdawcy).

Zakopane, 29 lipca.

W sprawozdaniu telefonicznem z przebiegu obrad zjazdu młodzieży zaszła wskutek nieporozumienia podczas rozmowy telefonicznej zasadnicza pomyłka: Mianowicie po odbyciu dyskusyi nad sprawą bojkotu szkół rosyjskich w Królestwie Polskiem i oświadczeniu się jednomyślnem na zapytanie przewodniczącego, całego zjazdu za bojkotem, przyszły ostatecznie pod głosowanie dwie rezolucye, oświadczające się za bojkotem, a różniące się tyko pod względem sposobu umotywowania potrzeby tegoż: jedna kompromisowa, zgłoszona przez młodzież P. P. S. (frakcya rewolucyjna), wszechpolską i polską młodzież postępową, druga przez młodzież socyalistyczną lewicową.

Z podanych poniżej w dosłownem brzmieniu dwóch rezolucyj, zjazd 213 głosami przeciw 34 oświadczył się za rezolucyą kompromisową, a nie — jak mylnie podano — za socyalistyczną lewicową.

1) Rezolucya kompromisowa brzmi:

„Zważywszy, iż walka o szkołę polską w Królestwie jest ściśle związana z walką o wyzwolenie narodu, zważywszy, iż drogą stopniowych ustępstw żadnych stalszych korzyści narodowych, politycznych i społecznych w obecnych warunkach uzyskać w Królestwie nie można, zważywszy, że zaniechanie bojkotu w chwili, kiedy podstawą całego narodu może być tylko walka z zaborczym rządem rosyjskim, odbiłoby się zgubnie na losach ruchu wolnościowego w Polsce, zważywszy wreszcie, iż od utrzymania bezwzględnego bojkotu wyższych szkół rządowych w Królestwie, zależy istnienie średniego szkolnictwa polskiego — zjazd, solidaryzując się z nieugiętą walką ludu polskiego o wyzwolenie narodu, postanawia w dziedzinie swego bezpośredniego działania prowadzić nadal bezwzględny bojkot wyższych szkół rządowych w Królestwie“.

Rezolucya „lewicowców“ brzmi:

1) zważywszy, że obecny ruch szkolny w Królestwie jest historycznie i co do swej istoty częścią składową ogólnej rewolucyi w caracie, że przyjął on decydujący i stanowczy charakter wówczas, gdy proletaryat polski łącznie z wieloplemiennym proletaryatem całego państwa rosyjskiego wystąpił do stanowczej walki z absolutyzmem; 2) zważywszy, że podczas całego dotychczasowego trwania ruchu szkolnego łączność ta ujawniała się niezmiennie, że zrozumienie tej łączności kazało młodzieży przystosować taktykę, formy i tempo swej walki do ogólnej taktyki rewolucyjnej; 3) zważywszy, że jedynie zwycięska rewolucya zapewnić nam może szkołę polską, wolną, świecką, dostępną dla najszerszych warstw narodu; 4) zważywszy dalej, że powstała wraz z osłabieniem sił rewolucyjnych i wzmagająca się reakcya w łonie społeczeństwa polskiego, objawiająca się w haniebnej polityce Koła polskiego, jakoteż w dążeniach do nadania piętna wstecznictwa powstającym szkołom polskim, zwycięstwo to odsuwa; 5) zważywszy wreszcie, że trwająca dotąd, lecz osłabiona bardzo, walka o szkoły polskie w formie bojkotu szkoły rządowej jest na tle powszechnego przygnębienia i zwątpienia objawem dodatnim, choć przy rozpanoszonej kontrrewolucyi rządowej i reakcyi w łonie samego społeczeństwa nie ma widoków na bliskie zwycięstwo — zjazd wypowiada się za dalszym bojkotem, którego utrzymanie zależy przedewszystkiem od spotęgowania się ruchu rewolucyjnego w caracie i od skutecznej walki z reakcyą w łonie społeczeństwa polskiego. Udział społeczeństwa polskiego w tej walce powinien polegać nie na słowach zachęty, lecz na bezpośredniem, czynnem i ofiarnem współdziałaniu z młodzieżą w utrwaleniu i udostępnieniu szkoły polskiej dla jak najszerszych warstw“.

Rewolucya w Hiszpanii.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z dnia 30 lipca.)

Walki w Barcelonie.

Paryż. Z Barcelony donoszą: Wczoraj poległo na barykadach kilkuset rewolucyonistów. Miasto przedstawia straszny widok.

Palenie klasztorów.

Cerbere. W miejscowości Glandolar spalono dwa klasztory.

Przerwanie komunikacyi morskiej.

Paryż. Z Marsylii donoszą, że z powodu strajku w Katalonii ruch okrętowy z Hiszpanii do Marsylii jest przerwany.

Rady gminne przeciw wojnie.

Madryt. Rady gminne z wielu miejscowości w Hiszpanii, uchwaliły protesty przeciw wojnie i domagają się zwołania Kortezów.

Manifest pretendenta.

Londyn. Syn zmarłego pretendenta hiszpańskiego Don Carlosa, ks. Jaime, przygotowuje manifest, w którym zgłosi swe pretensye do tronu hiszpańskiego i zaprotestuje przeciw wojnie marokańskiej.

Zmiana nastroju.

Paryż. „Matin“ donosi z Madrytu: Obecnie objawia się reakcya przeciw rewolucyi w Katalonii; opinia publiczna poczyna się częściowo przechylać na stronę rządu. W Saragossie wojsko, wysłane do Maroko, przyjęto nawet żywemi oklaskami.

Oświadczenie Maury.

Madryt. Prezydent Maura na dzisiejszej Radzie ministrów oświadczył, że położenie znacznie się polepszyło i wysłane wojsko stłumi rozruchy.

Walki w Marokku.

Telegramy „Nowej Reformy“ z dn. 30 lipca.)

Walki pod Melillą.

Paryż. Z Melilli nadeszły tu wiadomości o olbrzymich stratach Kabylów. Zwłoki swoich poległych palą oni tysiącami, nie mając czasu na grzebanie ich. W ostatniej wielkiej walce stracili oni 4.000 zabitych. Także po stronie hiszpańskiej są ogromne straty.

Frankfurt. „Frankf. Ztg“ donosi z Madrytu: Według wiadomości z Melilli, Kabylowie zniszczyli kolej żelazną koło Melilli na przestrzeni 200 metrów, aby w ten sposób odciąć pozycye Hiszpanów. Dowóz żywności dla Hiszpanów jest bardzo utrudniony.

Paryż. Dzienniki donoszą z Melilli, że Kabylowie musieli się z powodu olbrzymich strat cofnąć i postanowili prosić o pokój(?). — Wiadomość ta nie ma dotąd oficyalnego potwierdzenia.

Generał Marina za warunek pokoju stawia złożenie broni przez Kabylów.

Wyjazd wojsk do Melilli.

Madryt. Z Gibraltaru wyruszyła wczoraj do Melilli brygada strzelców i artylerya. Obecnie znajduje się w Melilli 14.000 wojska hiszpańskiego, a około 16.000 jest w drodze.

Dalsze zbrojenia Hiszpanii.

Londyn. „Standard“ dowiaduje się, że rząd hiszpański wysłał do Londynu swych zastępców, celem zakupna od rządu angielskiego znacznej ilości granatów ręcznych, potrzebnych do walki z Kabylami. Granaty te wywołają wielkie spustoszenie i mogą być rzucane na odległość kilkuset metrów.

Anglicy pod Gibraltarem.

Lizbona. Eskadra angielska, znajdująca się w Lizbonie, otrzymała rozkaz wyruszenia do Gibraltaru.

Francya wobec walk w Melilli.

Paryż. Z Oranu donoszą, że rząd francuski wysłał okręty z żywnością dla 2 tysięcy żołnierzy hiszpańskich.

Przy grach i zabawach, przy składkach i zapisach
pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 30 lipca.

Przed zwołaniem sejmów.

Wiedeń. Dzienniki donoszą, że w drugiej połowie sierpnia odbędzie się konferencya bar. Bienertha z przywódcami wielkich stronnictw w sprawie programu prac sesyi sejmowej i delegacyjnej.

„Deut. Volkstg“ donosi, że rozesłane zostaną zaproszenia do zastępców grup połączonych w Unii słowiańskiej na konferencyę, jaka się odbędzie w połowie sierpnia w Wiedniu.

Konstytucya bośniacka.

Wiedeń. Bar. Burian ułożył już tekst konstytucyi bośniackiej, którą w niedzielę przedstawi cesarzowi w Ischlu.

Niebezpieczeństwo czeskie w Wiedniu.

Wiedeń. Niemiecka Rada narodowa dla Wiednia i Dolnej Austryi zwołała na dziś wieczór zgromadzenie z protestem przeciw utworzeniu nowych szkół czeskich w Wiedniu. (Bliższe szczegóły tej sprawy znajdzie czytelnik w naszej dzisiejszej korespondencyi wiedeńskiej. Przyp. Red.).

Oprócz tego niemiecka Rada narodowa wzywa Niemców do licznego przybycia w niedzielę do Schwechat, gdzie Czesi dolno-austryaccy urządzają uroczystość wianków.

Manewry cesarskie.

Wiedeń. Tegoroczne manewry cesarskie odbędą się zupełnie na sposób wojenny, nawet odpoczynek i przerwy walki w nocy odpadną. Dla attaches wojskowych utworzona będzie osobna główna kwatera, której kierownikiem będzie podpułkownik Urbański.

Manewry niemieckie.

Berlin. Dzienniki donoszą, że austryacki następca tronu weźmie udział w tegorocznych manewrach cesarskich w Niemczech.

Awiatyka w Austryi.

Wiedeń. Gmina miasta Wiednia i wiedeńska Izba handlowa postanowiły przystąpić do Towarzystwa awiatycznego jako członkowie wspierający ze znacznemi wkładkami, celem popierania żeglugi powietrznej w Austryi.

Koło Wiener Neustadt odbywają się obecnie próby z monoplanem, skonstruowanym przez inżyniera Ettricha.

Zdrowie papieża.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi z Rzymu, że wiadomości o złym stanie zdrowia papieża są nieprawdziwe; papież czuje się dobrze.

Podróż carska.

Berlin. „Berl. Tgblt“ donosi z Kielu: Para carska wyjechała stąd wczoraj do Cherbourga okrętem.

Kanał, którym przejeżdżał okręt carski, był już na trzy dni przedtem zamknięty dla wszelkiej komunikacyi okrętowej. Środki ostrożności, jakie przytem przedsięwzięto, przewyższają wszystkie dotychczasowe podobne zarządzenia; jazda pary carskiej odbywała się w następujący sposób: Przed okrętem carskim jechały torpedowce niemieckie, a za jachtem torpedowce rosyjskie. Po obu stronach kanału patrolowali huzarzy.

Aeroplanem do bieguna północnego.

Londyn. Zawiązało się tu towarzystwo dla budowy aeroplanów, celem zbadania bieguna północnego.

Tracenie reakcyonistów perskich.

Berlin. „Loc. Anzg.“ donosi z Teheranu: Wczoraj wykonano tu szereg wyroków śmierci na reakcyonistach. Wyroki te wykonano na żądanie ludności, ponieważ skazańcy brali udział w bombardowaniu parlamentu. Podczas egzekucyi z balkonów przemawiali do ludności rozmaici mowcy, przedstawiając ludności zbrodnie, popełnione przez reakcyonistów.

Rosya w Persyi.

Petersburg. Pod pozorem ekspedycyi karnej o spalenie jednej wsi rosyjskiej, rząd tutejszy postanowił wysłać nowy oddział wojska do Persyi.

Powody samobójstwa bar. Rotschilda.

Wiedeń. Nadeszłe tu dzienniki amerykańskie donoszą, że samobójstwo, jakie popełnił przed niedawnym czasem bar. Oskar Rotschild, spowodowane było nieszczęśliwą miłością.

Bar. Rotschild, bawiąc w czasie swej podróży w Chicago, poznał tam słynną z piękności lwowiankę Olgę Menu, córkę byłego lekarza wojskowego we Lwowie, który przed kilkunastu laty opuścił Galicyę i przeniósł się do Ameryki.

W „N. J. Morgenjournal“ opisuje dr Menu poznanie się jego córki z bar. Oskarem Rotschildzm, który prosił go o jej rękę. Dr Menu na to się zgodził. Cała rodzina odprowadziła następnie Rotschilda do Hamburga, a później do Wiednia, gdzie miały się odbyć zaręczyny. Ojciec Rotschilda nie zgodził się jednak na to, wobec czego syn popełnił samobójstwo.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 30 lipca.

Krociowe oszustwo. Dziś rano obiegały po mieście senzacyjne pogłoski o aresztowaniu znanej w Krakowie osobistości, kupca Gustawa Bazesa, właściciela kilku realności i składu porcelany, przy ul. Grodzkiej pod l. 55.

Jako przyczynę aresztowania podawano ogólnie sprawę krociowego oszustwa, jakiego miał p. Gustaw Bazes dopuścić się na szkodę rodziny, ukrywając przed nią olbrzymi majątek, jaki pozostawił w spadku zmarły przed kilku miesiącami jego ojciec Jeruchim Bazes. Otóż Gustaw Bazes miał przedstawić rodzinie, iż zmarły żadnego majątku nie zostawił. Rodzina, mając pewne dane o olbrzymim majątku, sięgającym na krocie tysięcy, jaki zmarły miał zostawić, rozpoczęła dochodzenia i wytoczyła Gustawowi Bazesowi proces o spadek. W śledztwie p. Gustaw Bazes miał podtrzymywać swe pierwotne zeznania, a nawet złożyć przysięgę, iż zmarły ojciec żadnego majątku nie pozostawił. Dalsze energiczne dochodzenie rodziny i sądu miały w rezultacie dostarczyć dowodów, iż zeznanie Gustawa Bazesa i jego przysięga są fałszywe. — Wobec tego sprawa oparła się o prokuratoryę.

Po zasięgnięciu informacyj stwierdziliśmy, iż dziś rano o godz. 10 do sklepu p. Bazesa przy ul. Grodzkiej l. 55 przybyła komisya sądowa, złożona z sędziego śledczego p. Gniewosza, prokuratora Langa i komisarza policyi R. Krupińskiego.

Komisya podjęła szczegółową rewizyę, która przeciągnęła się do południa. Rezultaty rewizyi i śledztwa otoczone są ścisłą tajemnicą.

Jak się dowiadujemy, jako poszkodowani występują pp. Marya Bazesówna, Augusta z Bazesów Pretzlowa, Bronisława z Bazesów Kolischerowa i b. dyrektor teatru ludowego, Stanisław Adolf Poleński. Poszkodowanych zastępują adwokaci prof. dr Rosenblatt i dr Skąpski.

O godzinie 1 został Bazes **aresztowany i odstawiony do więzienia sądu karnego.** W mieszkaniu i sklepie przeprowadzono szczegółową rewizyę.

Z Warszawy. (Ze spraw uniwersyteckich. — Aresztowanie naczelnika wydziału śledczego. — Zamknięcie Tow. „Muza“ w Białymstoku. — Bandytyzm na prowincyi).

— Rada uniwersytetu charkowskiego, zwróciła się do Rady uniwersytetu warszawskiego z zapytaniem, czy możliwem jest jeszcze w roku bieżącym otwarcie przy uniwersytecie warszawskim czwartego kursu wydziału medycznego. W razie odpowiedzi przychylnej, przeniesiona zostanie do Warszawy z Charkowa połowa przyjętych po nad normę słuchaczy.

— „Gazeta Radomska“ donosi: „Na mocy rozporządzenia gubernatora radomskiego, uwolniony został z zajmowanego stanowiska naczelnik wydziału śledczego przy kancelaryi policmajstra m. Radomia, p. Platon Nikołajew, nazajutrz zaś, wskutek wszczętego śledztwa, osadzono go w więzieniu miejscowem“.

— Polskie Białostockie Towarzystwo miłośników sztuki dramatycznej i muzycznej „Muza“, wskutek rozporządzenia władz odnośnych, zostało zamknięte.

— Na szosie z Piotrkowa do Bełchatowa, w lesie, nieopodal majątku Dobrzelewa, pięciu zamaskowanych bandytów, uzbrojonych w rewolwery, napadło w nocy na powracających na dziewięciu furmankach z jarmarku włościan. Bandyci rozkazali wszystkim podnieść ręce do góry i, obrewidowawszy ich, zrabowali im 1126 rubli. Następnie bandyci, wystrzeliwszy kilkakrotnie w powietrze, wsiedli na parokonną bryczkę i odjechali. Nazajutrz konie z furmanką znaleziono pod Bełchatowem, na drodze do Łasku. Dwóch bandytów aresztowano.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

No, moja Dobrodziejko — cóż powiedziałem!

Widzę, że Pani promienieje, i jestem z tego powodu szczęśliwy! Tak, Faya prawdziwe Sodeńskie! Te uporają się z takiem przeziębieniem, że to prawie satysfakcya zachorować. — Dobrodziejka się śmieje: No, przyjemnością to nie jest. — Ale masz Pan słuszność i dziękuję Panu za dobrą radę: Faya prawdziwe Sodeńskie mineralne pastylki rzeczywiście dobrze mi zrobiły i odtąd nie będzie ich nigdy brakowało w moich pakunkach podróżnych. Faya prawdziwe Sodeńskie nabyć można we wszystkich aptekach, drogeryach i w handlach wód mineralnych po 1·25 kor. pudełko. 624

Jeneralne zastępstwo na Austro-Węgry: W. Th. Guntzert, Wiedeń, IV/1 Grosse Neugasse 17.

Specyalny skład eksportowy
Wód mineralnych N. Trauma syn
Kraków, ulica Dietla 46. Telef. 869.
4335 5 10

Dr Józef Zeitner
ordynuje jak zazwyczaj 2954 1 0
w Francensbadzie.

Dr Rafał Landau
lekarz chorób dzieci, ul. Dietla l. 47, Tel. 491
powrócił. 4806 1 3

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 30 lipca (Giełda południowa.)
Marki 117·36. Renta majowa 95·95. Renta koronowa węgierska 92·70. Akcye austr. zakł. kred. 641·75. Akcye węg. zakł. kred. 752·—. Akcye Anglobanku 299·—. Akcye Unionbanku 551·50. Akcye Bankvereinu 527·75. Akcye Länderbanku 451·25. Akcye kolei [illegible] 709·25. [illegible] bard- 103·75. Akcye [illegible] 0·—. [illegible] niowe 0·—. Alpiny 645·75. Rima-Muranyi 568·25. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 185·25. Ruble 258·25.
Usposobienie: spokojne.
Berlin, 30 lipca. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 202·—. Tow dyskontowe 188·75.
Usposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 30 lipca. Pszenica na październik 13·64 do 13·65; pszenica na kwiecień od 13·90 do 13·91; żyto na październik 9·81 do 9·82; owies na październik od 7·69 do 7·71; kukurydza na lipiec od 0·— do 0·—; kukurydza na sierpień od 7·82 do 7·83; kukurydza na maj 1910 r. od 7·05 do 7·06; rzepak na sierpień od 13·95 do 14·05. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie utrzymane, pogoda zmienna.

„Lecznicze“ Sardynki dla Dyabetyków chorych na żołądek, gościec i nerki. Specyalne leczenie wodą Karlsbadzką. Wojciech Olszowski w Krakowie — Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY-FILIA w KRAKOWIE

Kapitał akcyjny 130 milionów koron. **Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.** **Fundusze rezerwowe 39 milionów koron.**

Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżącym i na **książeczki wkładowe.** Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów. Kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut i dewiz. Udziela pożyczek wekslowych i na zastaw papierów. Przyjmuje walory w przechowanie. Wypłaca kupony i wylosowane efekta. Przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe. Udziela ustnych i pisemnych wskazówek w tym kierunku.
2337 80 100

Już nadeszły najświeższe nowości

TAPET

zwyczajnych, skórzanych, Metaxin, Tecco i t. p., których wzory wysyła opłatnie

W. ADAMSKI

LWÓW HOTEL ŻORŻA LWÓW
2587 15 24

Zgubienie walizki.
Dnia 26 lipca b. r. zgubiono walizkę czarną, w rodzaju torby. Zawierała: papiery, listy, dwa paszporty i drobiazgi podróżne. Łaskawy znalazca raczy ją zwrócić za nagrodą, ul. Warszawska 15.
4823

Zaraz sprzedam
nowy **fortepian** Wirtha, czarny, krótki. Smoleńska 26. 4826 1 3

Internat Sióstr Nazaretanek
w Wadowicach, ulica Lwowska
przyjmuje panienki uczęszczające do szkoły wydziałowej i do seminaryum nauczycielskiego. W tym zakładzie wychowawczym, oprócz troskliwej opieki, zapewniona jest pomoc w naukach. 4824

Polskie Tow. gimn. „Sokół“ w Żywcu ogłasza 4819

Konkurs
na posadę **naczelnika „Sokoła“** od 1 września b. r. z płacą roczną 1800 koron, ewentualnie 1400 koron.
Podania wnosić należy do **20 sierpnia b. r.** na ręce Wydziału.
Bliższych informacyj udzieli Wydział.

Tapicerów
uzdolnionych robotników, poszukują firmy lwowskie. Zgłoszenia: Izba rękodzielnicza, Lwów, Magistrat. 4813 1 10

Poszukuje się
natychmiast kilku dobrych podmajstrzych murarskich do prowadzenia robót budowlanych. Zgłoszenia osobiste do firmy „Weinzettel i Riedel“, budowniczych w Białej. 4669 1 3

2 pokoje i kuchnia
2 pokoje pojedyncze z osobnemi wchodami, są od 1 sierpnia w Żegiestowie stacyi, u pana inżyniera Weinbergera, do wynajęcia. 4817

Zakopane.
Pensyonat z wyrobioną klientelą do sprzedania. Kapitał potrzebny około 2000 K. Oferty nadsyłać: Zakopane poste restante okazicielowi paszportu Nr 535. 4814 1 3

Morele Zaleszczyckie wyborne K. 4·60. Renklody K. 5·—, Gruszki, jabłka stołowe K. 3·50, Pomidory K. 3·20, wysyłam w koszykach 5 kg. franko za zaliczką S. Fallek, dom eksportowy, Zaleszczyki. 4815 1 2

Sklep
korzenny z towarem i urządzeniem zaraz do sprzedania, w budynku gminnym we wsi, $1^1/_2$ mili od miasteczka i 8 kilometrów od stacyi kolejowej, w miejscu poczta, kościół, szkoła, żandarmerya, jarmarki co dwa tygodnie, lokal przy samym rynku. — Bliższej wiadomości udzieli Franciszek Krawczyński w Wiśniowej koło Dobczyc. 4821 1 5

Buchalter potrzebny zaraz. Zgłoszenia do 1-go sierpnia pod **„Buchalter“** poste restante **Kraków.** 4741 4 4

L. 69514/09. 4825 1 3
B. b.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę na wykonanie lewobrzeżnego kolektora w częściach od km. 0 + 190 do km. 1 + 165 w ulicy Tadeusza Kościuszki na terytoryum gminy Półwsie Zwierzynieckie i w ulicy Zwierzynieckiej na terytoryum gminy m. Krakowa i od km. 4 + 730 do km. 6 + 0904 na terytoryum gmin katastralnych Grzegórzki i Dąbie.

Wadyum, które należy złożyć w Kasie miejskiej, wynosi 48.000 K. Oferty pisemne, zaopatrzone marką stemplową na 1 koronę, w opieczętowanej kopercie, należy składać do **dnia 17 sierpnia 1909 r.** do godzinie 12 w południe w Budownictwie m. Oddział b.

Dotyczące plany, operaty, warunki ogólne i szczegółowe budowy, przepisy i formularze kosztorysów można przeglądać od dnia 31 lipca 1909 r. w Budownictwie miejskiem Oddział „b“.

Magistrat stoł. król. masta Krakowa,
dnia 28 lipca 1909.

Do egzaminów
wydziałowych, kwalifikacyjnych, dojrzałości z c. k. Seminaryów nauczycielskich na wrzesień b. r. lub na termin wiosenny 1910, z ukończonych szkół wydziałowych męskich i żeńskich na termin listopadowy, przygotowuję dokładnie. Praca sumienna. Rezultaty pewne. Wiadomość: „Praca 1356“ poste rest. Kraków. 3619 6 7

Wyborne obiady
na maśle wydaje w domu i na miasto, w abonamencie lub dziennie, po bardzo przystępnej cenie. — Internat dla nauczycielek, Kraków, ul. Szewska 20, II p. 4486 8 12

Zaraz. - - Krupnicza 16, parter.
Pokoje ładne frontowe z utrzymaniem, lub bez, dla przejezdnych, na czas dłuższy lub krótszy do wynajęcia. 4781 4 6

Mleczarnia do sprzedania.
Z powodu wyjazdu właściciela jest mleczarnia z kompletnem urządzeniem, oraz salą dla gości, zaraz do sprzedania. Wiadomość ul. Tomasza Nr 27. 4804 2 3

Dwa pokoje
umeblowane na I p. dla osób poważniejszych za 70 K. Długa 21. 4626 8 0

Dnia 31 lipca b. r.
t. j. w sobotę, odbędzie się w godzinach od 2-gej do 6-tej po południu wysprzedaż urządzenia pomieszkania w domu pod l. 11 przy ulicy św. Krzyża. 4811 2 2

Potrzebny uczeń
do praktyki w cukierni **Adama Piaseckiego, Kraków, ulica Długa 10.** 4640 11 0

20 lat (81%)
mającą czystą **żytniówkę** wysyła Zarząd gorzelni znanych dóbr Grodkowice-Brzezie w gąsiorach oplecionych $3^1/_4$ l. za 10 K 20 h, 5 l. za 15 K 20 h franko za zaliczką. — Adres: **Zarząd gorzelni Brzezie** (p. loco). 4692 2 3

Niema już!
zmarszczek, piegów i łupieżu.
Krem angielski Dra Orgleya przeciw piegom.
Krem „Banzaj“ przeciw opaleniu.
Boroxyl płyn przeciw piegom.
Krem i **puder „Patti“** na wygładzenie.
Lait d'Apy najlepszy środek na piękność **biustu.**
„Abarid“ na wydelikatnienie cery.
Trichobion przeciw łupieżowi.
Schampoo Tarool do mycia głowy i przeciw łupieżowi.
Główny skład:
MYDEŁ
przetłuszczonych Malinowskiego — polecają najtaniej
Reim i Ska, Kraków, Rynek 37. 4328 2 0

Kawaler
w wieku średnim, poszukuje osoby inteligentnej w celu matrymonialnym. — Pośrednictwo pożądane. **W. B.** poste restante **Sieradz,** Królestwo Polskie. 4818

Kawaler
lat 30, współwłaściciel interesu koncess. (zawód intel.), ożeni się z panną miłej powierzch., z posagiem 10 tysięcy koron. Zgłosz. pod **H. S. O. 23** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. Po-średnictwo pożądane. 4788 2 3

Teatr Rozmaitości w Parku Krakowskim.
CLOU najcelniejszych światow. atrakcyi wypełni program od 16 lipca 1909.
Wenecyanin **Ernesto Bellini,** będący ogólnym podziwem świata naukowego jako telepatyczna zagadka wszystkich miast stołecznych. Następnie niezrównani w sztuce plastycznej jako rzeźby w bronzie **„Żywi 5 Olympiers“.** Dalej **Ronsdorf,** kwartet śpiewacki. **The four Durchams,** nowości na instrumentach muzycznych. Znany wiedeński komik **Józef Steidler. Charles Pauly,** imitator, Duet **Clarence i Mina Bermony,** złożą się na całość spędzenia przyjemnie wieczoru i zadokumentują staranie za okazywane liczne poparcie P. T. Publiczności.
2761 84 0 Z głębokiem uszanowaniem **Jan Mrożyński.**

Przedsiębiorstwo głębokich wierceń
Władysław Exner
wykonuje wiercenia za węglem, solą, wodą, naftą itd. systemem „EXPRESS“, patentu Fauck.
Najdalej idące gwarancye. Stałe wydobywanie rdzeni i najdokładniejsze, urzędowo uznane, sprawdzanie formacyj węglowych. 4582 6 10
ADRES: **Kraków, ul. Radziwiłłowska 10.**

G. WINIWARTERA
Wiedeń, I., Getreidemarkt 8,
Walcownia rur ołowianych i fabryka rur z ołowiu,
specyalne urządzenia do pocynkowania i poołowiania blachy falistej i innych wyrobów dostarcza najlepszej 1713 12 24
blachy pocynkowanej
która według orzeczenia krajowej stacyi doświadczalnej przy szkole Politechnicznej we Lwowie z d. 30 lipca 1907 l. 201 wytrzymała na ciągnienie 3300 kg. na 1 cm.², a przy 40 zgięciach o 180° na wałku 4 mm. grubym **cynk nie odprysł,** zaś według świadectwa przemysłowego Stowarzyszenia upoważnionych budowniczych we Lwowie z d. 14 sierpnia 1907 i pierwszorzędnych powag budownictwa została za najlepszą uznana i jako taka używana przy budowach monumentalnych.
Wyłączna reprezentacya na Galicyę i Bukowinę:
S. LILIENTHAL, Lwów, Telefon Nr 621.

W Zakopanem
do sprzedania lub zamiany na kamienicę 2 wille przy ulicy Chałubińskiego z dużemi parcelami zalesionemi, z których jedna łączy 2 ulice, nadto 2 domy czynszowe przy ulicy Krupówki i kilka parcel budowlanych. Cena i warunki ze względów familijnych nader przystępne. — Wiadomość: Dr Józef Wieselmann, Zakopane. 4440 11 15

Kilka motocykli
używanych, w bardzo dobrym stanie, z bocznemi wózkami lub bez, tanio do nabycia. — Wiadomość: L. Jabłoński, Kraków, Rynek gł. l. 7. 4695 4 6

Frank. 600.000
złotem można wygrać już dnia
31 lipca 1909 roku
kupiwszy
Turecki 400 fr. los.
bezwarunkowo losowaniu podlegający, zawsze odsprzedać się dający
6 ciągnień rocznie 6
na które tytułem wygranych przypada razem **3,736.800** franków płatnych złotem **bez potrącenia!**
Najmniejsza wygrana daje już netto 240 franków.
Gotówką **K 191·25** lub tylko na **38** rat miesięcz. po K **6·—.**
Już przesłanie pierwszej raty zapewnia natychmiastowe wyłączne prawo gry na oryginalne losy przez władzę kontrolowane.
Gazeta losowań „Neuer Wiener Mercur“ za darmo. 4647 5 5
Kantor wymiany
OTTO SPITZ, Wiedeń,
I., Schottenring tylko 26
Ecke Gonzagagasse

Dwupiętrowa kamienica
wraz z oficyną, dobrze się rentująca, jest do sprzedania. — Pośrednictwo wykluczone. — Zgłoszenia przyjmuje: Helena Heller, Kraków, ulica Łazienna l. 9, parter. 4542 3 3

L. 66690/1909. 4785 3 3
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje dla inżynierów i koncesyonowanych budowniczych licytacyę ofertową na budowę wychodków podziemnych w Sukienicach.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe przejrzeć można między godziną 11—1 w Budownictwie miejskiem u inspektora Budownictwa Romana Bandurskiego, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe. Do oferty dołączyć należy kwit na złożone wadyum w Kasie miejskiej, w wysokości 5% od ofertowej sumy. Otwarcie ofert nastąpi **dnia 4 sierpnia 1909 roku** o godzinie 12 w południe w sali posiedzeń Magistratu.

Kraków, dnia 20 lipca 1909 r.

Na reumatyzm
gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane
Linimentum Gaultheriae compositum
z prawnie zarejestr. marką ochronną
„NERWOL“
chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika **Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu. W Krakowie** do nabycia **w aptece Wiszniewskiego.** 21 29 0

Młody drogerzysta
Górnoślązak, mający lat 20, z I-a świadectwami fachowemi, przyjmie posadę od 1. października, w lepszym interesie Krakowa. Zgłoszenia przyjmuje M. Basista, Kraków, ulica Batorego 1. 4793 2 4

Buchalter-bilansista
biegły korespondent polsko-niemiecki poszukuje posady. Zgłosz.: J. L. poste restante Kraków. 4515 4 4

Inteligentna panna posiadająca piękne, szybkie pismo, poszukuje zajęcia biurowego. Zgłoszenia: **S. B. S.** poste rest. **Kraków.** 4789 2 2

Pokupny artykuł
przyjmie się do sprzedaży w nadmiernie obszernym lokalu sklepowym.
Lokal sklepowy w domu w Rynku, zaraz niedrogo do wynajęcia.
Wiadomość w zakładzie krawieckim p. Żurawskiego, ul. św. Anny 4. 4803 2 2

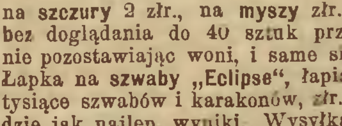
Watę odtłuszczoną do celów chirurgicznych.
„ „ „ „ położniczych.
„ „ „ tutek papierosowych.
„ sznurkową dla fryzyerów.
„ bawełnianą do celów opatrunkowych i przemysłowych.
Watę kolorową do opakowania biżuteryi.
Opatrunki chirurgiczne, szafki i skrzynki opatrunkowe.
Wyprawy dla rodzących i położnic zestawione według wskazówek prof. Dra Wł. Bylickiego ze Lwowa wyrabia 2785 31 0
Fabryka opatrunków chirurgicznych „VIS“
(Mra M. L. Dobrowolskiego)
w Podgórzu - Krakowie i we Lwowie Czarnieckiego 6.
Znak ochronny na opatrunkach chirurgicznych czerwony krzyż z literami w posrodku M. L. D. i tylko t k'e przyjmować z aptek i składów aptecznych jako wyroby krajowe.

Szkoła buchalteryi
STANISŁAWA BURNATOWICZA
Kw. c. k. Urzędnika rachunkowego państw., sądowego i związk. lustratora Stowarzyszeń zarobkow. i gospod., byłego dyrektora takiego stowarzyszenia
przygotowuje do egzaminów z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojedyn. i podw. pod bardzo przystępnymi warunkami. Za skuteczny wynik nauki ręczy się.
Zgłoszenia w **Biurze buchalteryjnem** przy ulicy **Floryańskiej L. 55.** od 9 do 1 i od 3 do 7. **Naukę można rozpocząć każdego czasu.** — Biuro i szkoła pisania na maszynach i biuro buchalteryjne. 4205 45 0

Młoda
inteligentna panienka, posiadająca 9 klas, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Wiadomość: **„Tomaszewska“** poste restante **Bochnia.** 4693 3 3

Haarmanna i Reimera
CUKIER WANILINOWY
przewyborna przyprawa, lepsza i dogodniejsza od wanilii.
Mała paczka przedniej jakości . 12 h
„ „ nadzw. mocna . . . 24 h
Dra Zuckera proszek do pieczywa
znakomity niezawodny przetwór
mała paczka . . . . 12 h
Zgęszczona 4285 4 4
ESENCYA CYTRYNOWA
znak: Max Elb
o niedoścignionej dobroci i świeżości smaku. $^1/_2$ flaszki 1 K, $^1/_1$ flaszka 1·50 K.
Można dostać w każdym przedn. handlu.

Rowery
za gotówkę i na raty oraz przybory do tychże. Wyroby nożownicze. Naczynia kuchenne. Przybory do dzwonków elektrycznych. Narzędzia. Drut kolczasty i t. p. poleca 2519 32 0
J. Fiałkowski
Nowy Sącz, Rynek.


Automat. łapki
na szczury 2 złr., na myszy złr. 1·20. Łapią bez doglądania do 40 sztuk przez jednę noc, nie pozostawiając woni, i same się nastawiają. Łapka na szwaby „Eclipse“, łapiące przez noc tysiące szwabów i karakonów, złr. 1·20. Wszędzie jak najlep. wyniki. Wysyłka za zaliczką. J. Schüller, Wiedeń, III., Krieglergasse Nr 6/7. Liczne podziękowania i uznania. 98 14 12

Seminarzystka przybyła z Wrocławia, udziela niemieckiego i angielskiego. — Zgłoszenia między 4—6, pensyonat „Ukraina“, ul. Karmelicka 40, I piętro, drzwi 17. 4805 2 3

Buchalter-bilansista
z dłuższą praktyką zawodową w pierwszorzędnych firmach krajowych, doskonały korespondent niemiecki i biegły pisarz maszynowy poszukuje odp. posady. Zgłosz. pod **„M. K. M. 714.“** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 4809 2 3

Asystent farmacyi i droguista
obecnie na posadzie w aptece, pragnąłby ją zmienić na inną w aptece lub drogueryi. Zgłoszenia pod **S. K. R. 100** poste restante **Tarnów.** 4630 6 6

Pomocnik handlowy
obznajomiony z działem żelaza, farb i korzeni, władający dobrze językiem polskim i niemieckim, poszukuje stałej posady w lepszym handlu lub składzie, może również objąć zastępstwa w różnych działach. Zgłoszenia pisemne przyjmuje Admin. „N. Reformy“ pod **„Pomocnik“.** 4728 4 5

Mieszkanie
potrzebne od października: 3 pokoje z kuchnią, z wygodami, 1 lub 2 piętro, ewent. b. wysoki parter, w cenie około 1.500 koron, w górnej dzielnicy, blisko plant i tramw. Przypuszczalnie gospodarz na własną rękę może 1 pokój z czteropokojowego oddzielić, jeśli osobne wejście. Zgłoszenia listowne do Administracyi „Nowej Reformy“ pod **„Mieszkanie“.** 4822 2 2

Sustentant
dobrze polecony, znajdzie umieszczenie w aptece lwowskiej. Oferty: **„Sustentant“,** Biuro dzienników, Lwów, pasaż Hausmana. 4783 3 3

2 faetony
do sprzedania bardzo tanio u rymarza przy ul. Zwierzynieckiej l. 18. 4719 4 8

Lokomobila z młocarnią
firmy angielskiej Clayton & Shuttleworth, używana, lecz w bardzo dobrym stanie, znakomicie funkcyonująca, z powodu wydzierżawienia majątku tanio do sprzedania. — Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności Dyrektor Mleczarni Łuczanowickiej, Kraków, ul. Podwale 6. 4635 9 0

Winogrona
wyborne, najszlachetniejszy gatunek, 5 kg. 4 K, morele, brzoskwinie, aprykozy, najlepsze, bardzo piękne, $2^1/_2$ K, soczyste gruszki, jabłka na strudle i stołowe 2 K — wysyła **J. Müller,** właściciel winnicy w **Kiskunhalas,** Węgry. 4698 7 10

STORY
i żaluzje deszczułkowe do okien wszelkich systemów z własnej fabryki poleca
: W. ADAMSKI :
(dawniej JÜRGENS)
LWÓW - HOTEL ŻORŻA
Cenniki ilustrowane gratis. 2753 12 22

L. 2514/09. 4765 2 3

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Żywca rozpisuje na **dzień 12 sierpnia 1909 r.** o godzinie 10 z rana w kancelaryi magistratualnej odbyć się mającą licytacyę ustną i ofertową, celem sprzedaży około 1000 kub. metr. drzewa budulcowego jodłowego i świerkowego w lesie miejskim Kiełbasowie już powalonego.

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 12 koron 21 hal. za metr kubiczny.

Wadyum wynosi 1000 koron.

Żywiec, dnia 23 lipca 1909.

Wice-Burmistrz
A. Minkiński.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.